

BIM

ISSN1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
MARZEC 1995 • NR 3 (31) CENA 0,80 zł (8000 zł)



Święto Kobiet

BRZESKI KARMELITA

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy



PEWNOŚĆ
-
ZAUFANIE

Prowadzi :

- rachunki bieżące i terminowe dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- konta osobiste
- rachunki walutowe bieżące i lokaty
- euroczeki i czeki podróżnicze
- rozliczenia w handlu krajowym i zagranicznym

Udziela :

- kredytów na cele gospodarcze
- kredytów gotówkowych na cele nieudokumentowane
- kredytów na cele mieszkaniowe
- kredytów bez poręczeń dla posiadaczy kont osobistych
- kredytów dewizowych

PKO BP to bank dla Wszystkich

T.C.

T.C.

Z.S.

W przedszkolach na terenie naszej gminy rodzice ponoszą pełne koszty wyżywienia dzieci

 Z C Z L O W I E K I E M B A R D Z O P R O S T Y M



Profilaktyka

raka sutka

Polska należy do krajów o średniej zachorowalności i umieralności kobiet na raka piersi. Jest to najczęstszy nowotwór złośliwy oraz najczęstsza przyczyna zgonów kobiet na nowotwory złośliwe w Polsce. W ciągu ostatnich 30 lat liczba zachorowań na raka sutka wzrosła 4-krotnie. Według opinii onkologów zachorowalność na raka sutka wynosi 40 na 100 000. W 2000r. należy oczekiwać około 11 000 nowych zachorowań, bo ponad 75% przypada na grupę wiekową kobiet powyżej 50 roku życia.

Badania ankietowe odnośnie uświadomienia społeczeństwa polskiego w zakresie chorób nowotworowych wykazały, że pomiędzy 1976r. i 1990r. liczba respondentów wierzących w możliwość wyleczenia nowotworu wzrosła z 38 do 71%. Szansa wyleczenia raka sutka zależy od stopnia zaawansowania choroby. Kobiety z guzkiem o średnicy 1 cm mają - 95%, o średnicy 2 cm - 75% i o średnicy 2-3 cm - 58% szans wyleczenia. Rak piersi przedinwazyjny jest nie tylko wyleczalny ale również istnieją szanse zachowania piersi. Niestety ta postać nowotworu rozpoznawana jest w Polsce tylko w 17,2%.

Profilaktyka raka sutka w Polsce polega na samokontroli sutków przez kobiety oraz palpacyjnym badaniu piersi przez lekarza. W 1986r. tylko 53% kobiet podało, że zapoznały się z metodą samokontroli piersi ale zaledwie 21% wiedziało jak często należy je wykonywać. Metodę samokontroli najlepiej znają kobiety w średnim wieku oraz z wyższym wykształceniem. Ostatnio, znajomość samokontroli sutków potwierdziło 70% ankietowanych

kobiet. Systematyczne badanie piersi pozwala wykryć guzki o średnicy 5-10 mm podczas gdy samokontrola przypadkowa wykrywa zmiany dopiero 2 cm. Kobiety nie przeprowadzające systematycznej samokontroli zgłaszają się do lekarza z guzkiem zwykle o średnicy 3,5 cm. Każda kobieta po 30 roku życia powinna przeprowadzać systematyczną samokontrolę piersi a raz w roku zgłaszać się do lekarza na badanie sutków, nawet gdy nie stwierdza jakichkolwiek niepokojących objawów choroby. Do czynników ryzyka zachorowania na raka sutka należą: wystąpienie pierwszej miesiączki przed 12 rokiem życia, nieregularne miesiączki, niezachodzenie w ciążę, stosowanie antykoncepcji lub leczenie hormonami żeńskimi, nierówności sutka, napięcie przedmiesiączkowe, nadwaga ponad 20%, rak sutka u matki, siostry lub babki, zmiany zwyrodnieniowe gruczołów

mlecznych. Wysokie spożycie alkoholu wydaje się być również odpowiedzialne za podwyższoną zachorowalność na raka piersi u kobiet. Kobieta wykonując samokontrolę piersi powinna zwrócić uwagę nie tylko na obecność guzka ale także na stan brodawki, skóry na piersi, kształt sutków oraz na obecność węzłów chłonnych pod pachą.

Wykrycie raka sutka w najwcześniejszym okresie rozwoju choroby możliwe jest za pomocą niektórych metod wizualnych.

Mammografia. Aktualnie jest dostępną metodą Nr 1 umożliwiającą wykrywanie ognisk raka sutka już o średnicy mniejszej od 5 mm, a także objawów pośrednich nowotworu. Zdjęcia mammograficzne wykonuje się w dwóch projekcjach. Niekiedy zachodzi konieczność uzupełnienia badania o zdjęcia dołu pachowego, w przypadku podejrzenia przerzutów raka do węzłów chłonnych.

Ultrasonografia. Metoda ta jest nieprzydatna do wykrywania wczesnych postaci raka. Nadzieję budzi wprowadzenie nowoczesnych technik ultradźwiękowych jak tomografia ultradźwiękowa.

Doświadczenia wielu ośrodków klinicznych, odnośnie skuteczności mammografii we wczesnym wykrywaniu raka sutka, pozwalają stwierdzić, że jest ona obecnie skuteczną, bezpieczną i tanią metodą diagnostyczną. W Szwecji i Holandii zaleca się w grupie kobiet 55-74 lata wykonywanie badania nie rzadziej niż co 2 lata. Programy mammograficznych badań przeprowadzonych w USA i Europie pozwoliły zmniejszyć śmiertelność na raka sutka od 30 - 50 %. 5-letnie przeżycie chorych na raka sutka wynosi-59%-obszar Warszawy, 36%-woj. warszawskie, 70%-Finlandia, 74%-Australia i 75%-USA. Porównanie tych wskaźników jest wystarczającym powodem, że istnieje pilna konieczność podjęcia aktywnych działań prowadzącym do zwiększenia odsetka rozpoznania wczesnego raka.



Paleśnica

Letniskowa Paleśnica położona jest u zbiegu potoków Paleśnianki i Olszowianki, których doliny porośnięte są bukowo-jodłowymi lasami, zachowującymi pierwotny charakter karpackiej puszczy.

Wieś założył na prawie niemieckim w r. 1348 lub 1351 Kazimierz Wielki na prośbę Gryfitów z Rożnowa. Tutejsza osada istniała jednak znacznie wcześniej, prawdopodobnie już od 1086r., a pierwszymi osadnikami w tej okolicy byli prawdopodobnie poszukiwacze rudy żelaza, którą wydobywano w pobliskiej Rudzie Kameralnej. Wydobyty tam surowiec przewożono do Paleśnicy i tam wytapiano w dymarkach, a następnie przekuwano na stal. Do tego celu służyć miała domniemana kuźnia wodna zbudowana w dolinie Paleśnianki, której wody napędzały drewniane maszyny, wprowadzające w ruch kuzienne młoty. Do dzisiaj na prawym brzegu owego potoku można dostrzec ślady tamy, według prof. Józefa Poborskiego - spiętrzającej niegdyś wodę. Wspomniana tama jest wałem ziemnym o długości 100m i szerokości 3m. Tę właśnie kuźnię wodną nazywano „palecznicą”: i stąd wywodzić można pierwotną nazwę wsi. Profesor onomastyki K.Rymut z PAN w Krakowie jest jednak innego zdania, i sądzi, że forma „Paleśnica” pochodzi od „palecznicy” - miejsca podmokłego, bagnistego.

Jak podają źródła, z miejscowości tej pochodził słynny rycerz Klemens z Paleśnicy, poległy w bitwie z Tatarami pod Legnicą w r.1241.

Z końcem XIVw. Paleśnica stała się wsią królewską, a Władysław Jagiełło nadał ją wraz z okolicznymi osadami: Borową, Olszową i Kątami, rycerzowi Sulisławowi Rożnowi, za przywieszenie z Węgier insygniów królewskich.

Pierwotny paleśnicki kościół p.w.św.Klemensa, patrona górników, ufundował w r.1397 Władysław Jagiełło. Równocześnie ze świątynią powstała w Paleśnicy parafialna szkołka, której rektorem był proboszcz.

Wieś należała później do kasztelana krakowskiego, Spytki Jordana, a w końcu XVIw. do szlachcica Lasockiego, zwolennika reformacji. Długoletnimi

właścicielami, począwszy od wieku XVII, byli hrabiowie Olszowscy, a następnie Lanckorońscy.

O pierwotnym kościele, poza tym, że był drewniany, i że stał w miejscu dzisiejszego starego cmentarza, nie wiemy nic. Zapewne był on podobny do wielu innych podkarpackich świątyń, a więc przykryty stromym gontowym dachem i okolony sobotami-drewnianymi parterowymi podcieniami oraz otoczony cmentarzem, ocienionym lipami. Ta drewniana świątynia, jeżeli jej wcześniej nie zniszczył pożar, mogła przetrwać dwieście lub trzysta lat, a kiedy wreszcie zbutwiało od starości ścianie groziły zawaleniem, przyszedł czas na wybudowanie nowego kościoła, także drewnianego.

Obecny murowany p.w.św. Justyny



Kościół parafialny w Paleśnicy.

foto A. Gawenda

jest już trzecim lub może nawet czwartym kościołem. Zbudowany został dzięki fundacji dziedziczki melsztyńskiego klucza hr. Justyny Lanckorońskiej. Kamień węgielny pod nową świątynię poświęcił ks. Ludwik Świdorski, proboszcz czchowski.

Kościół parafialny w Paleśnicy, bez wyraźnych cech stylowych jest budowlą jednokolumnową z węższym prezbiterium, w którego przedłużeniu znajduje się zakrystia. Do boków nawy przylegają: kaplica i kruchta, od frontu zaś kwadratowa wieża z dwiema przybudówkami po bokach, zwieńczona namiotowym hełmem. Na zewnątrz kościół oparty jest prostopadłymi, uskokowymi skarpami. Nad nawą znajduje się niewielka wieżyczka z latarnią, pełniąca funkcję sygnaturki. W ścianach znajduje się sześć lukowato zamkniętych okien ze skromnymi witrażami, skomponowanymi z motywów geometrycznych.

Paleśnicka świątynia wykonana została

jednak niedbale. Odnosi się wrażenie, że fundatorka hr.Lanckorońska chciała tę pobożną fundację wzniesić możliwie jak najmniejszym nakładem finansowym. Dolne partie murów wykonano z nieforemnych głazów, górne-z kamienia drobniejszego. Sposób ich ułożenia świadczy, że pracę wykonano pośpiesznie, a wznoszący kościół mistrz murarski nie bardzo dbał o precyzyjne ułożenie kamieni, czego dowodem są znaczne szczeliny między nimi, wypełnione kruchą zaprawą murarską. Ponadto mury kościoła oparte są na niezbyt głębokich fundamentach, co powoduje, że osiadają nierównomiernie, wywołując spore pęknięcia, szczególnie widoczne na południowej ścianie prezbiterium. Pęknięcia te zaczęły się ukazywać dość wcześnie, bo już w r.1857, o czym świadczy zapis w kościelnej kronice.

Włodarze kościoła w I połowie XIXw. niezbyt dbali o stan techniczny obiektu.

Według wizytacji kanonicznej gontowy dach był zupełnie przegnity, okna nie miały szyb, okiennice wieży kościelnej zerwały wichry, a ściany były poobijane, podrapane i brudne.

Główny remont świątyni przeprowadzono dopiero w latach 1852-1864. Wymieniono wówczas zbutwiałe belki,łaty i krokwie, a dach podbito nowym gontem. Ponadto dokonano remontu ścian, wzmocnienia filarów i skarp, naprawy

gzymsów i wymalowano wnętrza. Remont kościoła powierzono żydowskiemu przedsiębiorcy Izraelowi Borgenichtowi z Wojnicza. W r.1869 dach budowli musiano podbić znowu nowym gontem, co świadczy o lichej jakości dostarczonego na remont materiału.

Wyposażenie paleśnickiego kościoła nie przedstawia jakiegoś wielkiego poziomu artystycznego. W pochodzącym z 1895r. ołtarzu głównym znajdują się dwa interesujące obrazy. Jeden z nich to całopostaciowy wizerunek św. Justyny, przedstawiający ją jako wytworną damę, ubraną w strój odpowiadający modzie z początku XIXw. Mimo aureoli, otaczającej głowę świętej, obraz utrzymany jest w świeckim charakterze. Według miejscowej tradycji do kompozycji tej pozowała hr. Justyna Lanckorońska, fundatorka kościoła. Obraz został wykonany ok.1809r. przez Kazimierza Wojniakowskiego (1772-1812), jednego z najznakomitszych naszych

malarzy doby klasycyzmu. Drugi obraz z ołtarza głównego pochodzi z pocz. XIXw. i przedstawia św. Klemensa w łodzi, w towarzystwie dwóch wioślarzy.

Neoromańsko-neobarokowe ołtarze boczne umieszczone przy tarczy, pochodzą z końca XIXw. W lewym, pośrodku znajduje się rzeźba Najświętszej Panny Marii z w.XX, a po bokach barokowe figury śś.Stanisława i Wojciecha, pochodzące być może z w.XVII. Prawy ołtarz dekoruje natomiast rzeźba Serce Pana Jezusa, a na zasuwie XX wieczny obraz św.Józefa. W kościelnej kaplicy znajduje się kolejny ołtarz z XVII wiecznymi rzeźbami Chrystusa Ukrzyżowanego, Matki Boskiej Bolesnej i św.Jana Ewangelisty, pochodzącymi zapewne z tarczy dawnego kościoła. Neobarokowa ambona wsparta na konfesjonale, podobnie jak ołtarz główny została wykonana w 1895r.

Interesujące są również dwa feretrony, przeznaczone do noszenia w czasie kościelnych procesji. Jeden z nich zdobią obrazy Matki Boskiej Różańcowej i Matki Boskiej Szkaplerznej z końca XVIIIw., drugi-obrazy ludowe Matki Boskiej Saletyńskiej i św.Rodziny w typie Matki Boskiej Dzikowskiej, wykonane po połowie XIXw., gdyż od tego czasu datuje się w Polsce kult Matki Boskiej z La Salette.

Polichromia kościoła została wykonana w 1967r. przez Zofię i Tadeusza Knausów z Krakowa. Składają się nań postacie świętych i błogosławionych.

Nad wejściem do świątyni wmontowane są dwie tabliczki. Jedna upamiętnia erekcję kościoła w 1806r., w druga-epitafijna z 1811r., poświęcona została ks.Ludwikowi Świdarskiemu. Wewnątrz kościoła, po lewej stronie prezbiterium wmurowane jest epitafium odora Lanckorońskiego, ukochanego syna fundatorki, zmarłego 9 kwietnia 1824r.

Parę lat temu kościół został poddany konserwacji, w tym też czasie dobudowano nową zakrystię.

Drugim zabytkiem architektury znajdującym się w opisywanej miejscowości jest XVIII wieczny dwór, gruntownie przebudowany w 1950r. Jest to budowla murowana, parterowa, dwutraktowa z portykiem od frontu. Wokół dworu rozpościerają się resztki dawnego parku i sadu.

Będąc w Paleśnicy warto również obejrzeć cmentarz z czasów I wojny światowej, znajdujący się w pobliżu kościoła parafialnego oraz kamienną figurę z 1927r.,poświęconą Najświętszej Panny Marii Niepokalanie Poczętej.

Jerzy Wyczesany

ANTYPACYFA



moralistom spod znaku pacyfy zadrzało sumienie?

Chyba nie, bo w latach 80-tych znów załopotali ich sztandary. Powodów do protestów nie brakowało. Instalacja amerykańskich rakiet „Pershing” i „Cruise”, inwazja na Grenadę, naloży na Libię. Pacyfistów nie obchodziły przy tym radzieckie pociski SS-20 (amer. Pershingi były odpowiedzią na ich wcześniejsze rozmieszczenie). Wyraźnie ich nie interesowały wyczyny wojsk radzieckich w Afganistanie, kubańskich w Angoli i Etiopii, wietnamskich w Kambodży i Laosie, libijskich w Czadzie...

Milczeli, gdy Irak zajmował Kuwejt, masakrując setki jego mieszkańców. Podnieśli za to wrzawę, gdy Stany zdecydowały się bronić tego małego emiratu. Również u nas, w Warszawie i Krakowie, protestowało kilkudziesięciu pacyfiarzy. Zdaje się, że w Krakowie dostali tomaty od skinheadów. Chyba pierwszy raz pomyślałem wtedy o skinach z sympatią.

Pacyfiści często odwołują się do Chrystusa, co jest grubym nadużyciem. Słowa „Schowaj miecz Piotrze, bo kto mieczem wojuje od miecza ginie” są tylko ostrzeżeniem przed konsekwencjami udziału w walce zbrojnej. Piotr schował miecz i został ukrzyżowany, jakieś 30 lat po swym Mistrzu. Z dwojga złego wolalbym już śmierć od miecza, choć to rzecz gustu. Tym zaś, którzy upierają się przy pacyfizmie Jezusa z Nazaretu i Jego oddaniu metodzie non violence (bez przemocy) dedykuję historię przegnania przekupniów ze świątyni i zalecam uważną lekturę choćby Ewangelii św.Mateusza (Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” Sw. Mateusz 10,34).

I na koniec informacja-pacyfizm nie jest dzieckiem naszych czasów. Już we wrześniu 1939r. francuscy pacyfiści krzyczeli „Nie chcemy umierać za Gdańsk!” A w roku 1916 pewien angielski przedstawiciel tego nurtu, na pytanie dziennikarza, co by zrobił, gdyby niemiecki żołnierz chciał zgwałcić jego siostrę?, odparł: „Wszedłbym między nich”.

Andrzej Solak

Młody człowiek jest indywidualistą. Jeszcze stać go na to. Pragnie wyróżnić się z tłumu. Przyczepia sobie stosowny emblemat i już widać jego inność.

Za moich czasów sposób był prosty. Wpinało się opornik w kłapę kurtki, by cały świat podziwiał postawę anty. Człek był dumny ze swej odwagi i absolutnie przekonany, że z powodu tego rezystora przewróci się cały Układ Warszawski. Śmieszne, co? Nie do końca. W Poznaniu pewnemu 19-latkowi zomita rozłupał czaszkę. Za opornik właśnie.

Dziś odpadł element ryzyka, każdy nosi co chce. Pluralizmowi postaw i poglądów towarzyszy bogactwo elementów i symboli. Jedne budzą uśmiech, inne lęk, niektóre tylko politowanie. Pacyfa, odwrócony krzyż, kolczyk w męskim uchu...

Zostawmy (na razie) w spokoju satanistów, chociaż mnie bawi, gdy oddają część odwróconemu krzyżowi-rzekomej odwrotności Krzyża Chrystusowego. Nie wiedzą, biedaczkowicie, że modlą się do symbolu jak najbardziej chrześcijańskiego, znanego jako Krzyż św.Piotra (ukrzyżowany głową w dół). A co, to moja wina, że sataniści są niedouczeni?

Mniejsza też o facetów z kolczykami, choć sama nasuwa się tu słynna filmowa kwestia: „Synu, znam tylko dwa rodzaje ukolczykowanych mężczyzn-piratów i pedałów. A w okolicy nie widziałem ostatnio żadnego statku!”

Ryzykuję stwierdzenie, że najbardziej popularnym emblematem o jednoznacznie politycznej wymowie, noszonym przez młodzież w III Rzeczpospolitej, jest pacyfa. I nie uważam tego za szczególnie mądre.

Znam kilka historii tłumaczących treść tego znaczka. Najbardziej podoba mi się ta o zestrzelonym łabędziu. Pacyfa stała się popularna w latach 60-tych w USA, gdy tamtejsi młodzi kontestatorzy (Nowa Lewica) migali się od wyjazdu na wietnamski front i na gwałt dorabiali ideologię do swego dekonictwa. Hasłami było: „Ameryka precz z Wietnamu!” i „Gdy skończymy wojnę, skończy się zabijanie!” Pomysł tego typu możemy lepiej ocenić dziś, gdy trwają spory, ile to milionów mieszkańców Indochin eksterminowali czerwoni „wyzwoliciele” po odejściu Amerykanów.

Zabiegi pacyfiarzy odniosły bowiem skutek i US Army rzeczywiście wycofała się z wojny. Zaogniło to tylko sytuację i już niedługo dywizje pancerne Hanoi wchodziły się do Sajgonu i Vientiane, a rzeźnicy Pol Potą zdobywali Pnom Penh. Jak obliczono, już pierwsze trzy lata komunistycznego pokoju kosztowały więcej ofiar niż piętnaście lat antykomunistycznej wojny. Czy światłym

MOC

O W O C Ó W

Ekstrakty ze świeżych owoców zawarte w maseczkach są cennym źródłem kwasów organicznych. Ich obecność sprzyja łagodnej odnowie naskórka i poprawia koloryt skóry. Maseczki EXO FRUIT „Polleny-Urody” są idealnym sposobem na szybką i skuteczną pielęgnację cery.

MANGO - dla cery normalnej i mieszanej. Maseczka ta oparta jest na działaniu wyciągu ze świeżych owoców mango wzbogaconego

delikatnym olejem z jego pestek, witaminą E, elantoiną. Regeneruje i nawilża skórę, a przede wszystkim szybko i efektywnie nadaje cerze aksamitną gładkość, jędrność i piękny wygląd.

KIWI - dla cery tłustej i mieszanej. Dostarcza skórze niezbędnej porcji wilgoci. Wyciąg z owocu kiwi bogaty w wit.C, kwasy owocowe, substancje mineralne, sprawia, że skóra szybko odzyskuje atrakcyjny wygląd.

PAPAYA - do cery suchej o zmniejszonej elastyczności. Dostarcza cerze niezbędnych protein, aminokwasów, enzymów, tłuszczów i witamin. Maseczka ta reguluje równowagę wodno-tłuszczową, poprawia ukrwienie skóry, przeciwdziała niekorzystnym wpływom środowiska.

MEŹCZYŻNA

Na cztery pory roku

Moda męska nie musi być smutna i szara. Dlatego trendy w modzie męskiej odchodzą od sztywnego faceta w sztywnym garniturze. Dziś mężczyzna zmienia ubrania i styl w zależności od pory dnia i humoru, otoczenia. Jest kapryśny jak kobieta.

MEŹCZYŻNA NATURALNY - kocha naturę i styl ekologiczny. Najlepiej czuje się w ubraniu sportowym - w dużych kurtkach z kieszeniami, w dżinsach lub sztruksach. Wybiera ubranie w kolorach zieleni, żółci i błękitu.

INTELEKTUALISTA - lubi kolory ciemne, głównie szarości i antracyty o elegancji nieco nonszalanckiej. Nie zawsze wkłada garnitur, często woli golf pod marynarkę flauszu, gładką lub wzorzystą dopasowaną do spodni z wełny czy sztruksu.

MEŹCZYŻNA CZULY - na wyrafinowane kolory pastelowe i miękkie materiały zakłada garnitury i płaszcze z miękkich wełen w tonacjach spopielałego



KĄCIK ŁAKOMCZUCHA

Zupa polska

6 dużych ząbków czosnku, litr wody, litr mleka, 2 łyżki masła, 3 łyżki mąki, 2-3 żółtka, kilka kropel soku z cytryny, 2 - 3 białka ubite na pianę, proszek ptysiowy.

Obrane ząbki czosnku zmiażdżyć i zagotować w wodzie połączonej z mlekiem. Czosnek powinien być miękki. Z masła i mąki sporządzić białą zasmażkę i do gładkiej masy powoli dodawać wywar czosnkowy, ubijając trzepaczką. Zupa powinna wrzeć ale na małym ogniu. Zdjąć zupę z ognia i dalej ubijać z 2-3 żółtkami skropionymi sokiem z cytryny. Na koniec dalej ubijając dodawać ubite jajka. Zupa powinna tworzyć gęstawy, gładki krem, delikatny w smaku. Do zupy podaje się grzanki lub groszek ptysiowy. Zupa jest daniem wykwintnym, nadaje się na świąteczny czy okazjonalny stół.

UŚMIECHNIJ SIĘ

O książce

Na pytanie, jaki najmiłszy komplement otrzymał w życiu, pisarz angielski Evelyn Waugh (1903-1966) odpisał:

- *Najmiłszy komplement usłyszałem od pewnego Szkota. Powiedział mi on mianowicie: „Tak mi się ta ostatnia pana książka pobobała, że omal jej nie kupilem”.*

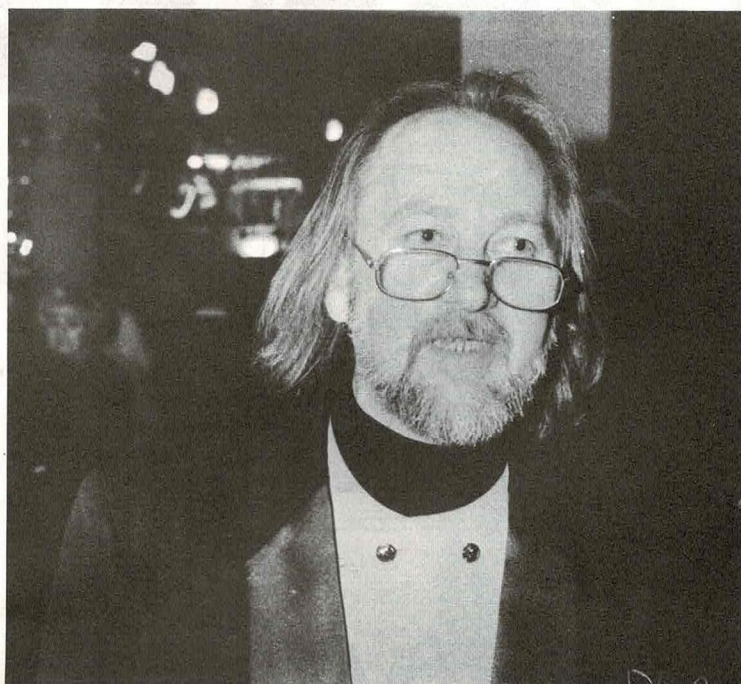
Życzenia

Wszystkim Kobietom, dużym i małym z okazji ich święta, dużo radości w każdym dniu, pomocnego męskiego ramienia (patrz foto)

Życzy zespół redakcyjny

brązu, beżu i szarości lubi duże i wygodne swetry. Robi się od razu cieplej, słowem - atmosfera „soft”, spokojna i przytulna. **NAMIĘTNY I EKSCENTRYCZNY** - stać go na różne szaleństwa np. włożenie czerwonej marynarki, wzorzystej krzykliwej koszuli i zawiązanie równie zwariowanego krawata.

WIELKI DYKTATOR MODY



fol. A. Gawenda

Jerzy Antkowiak w Tarnowie

Nasz najbardziej znany projektant, dyktator artystyczny „Mody Polskiej”, **Jerzy Antkowiak**. Niewysoki, rozwichrzony długie włosy, jasne oczy, pogodna twarz.

Urodził się w Wałbrzychu, a na studia - myślał o dziennikarstwie - pragnął wybrać się do Krakowa. Trafił do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, gdzie uzyskał dyplom artysty plastyka w zakresie ceramicznego malarstwa architektonicznego. Wkrótce znalazł się w Warszawie na wystawie poświęconej odzieży i pierwszy raz w życiu zobaczył

prawdziwy pokaz mody. Los chciał, że była to kolekcja „Mody Polskiej”. Doznał olśnienia: projektowanie, tworzenie mody, to jedyna rzecz jaka go interesuje. Odważył się pójść za kulisę i wyznał ówczesnej dyrektorce, Jadwidze Grabowskiej, szczerze w tej chwili w to wierząc, że ma mnóstwo starych rysunków, że jutro może przynieść i pokazać. Oczywiście nie miał ani rysunków, *ani zielonego pojęcia o modzie*. - Wróciłem do domu, zacząłem na gwałt rysować. Potem położyłem te rysunki na stole, żeby wypłowiły, pogniotłem, ponadpalałem tak, że wyglądały na mocno tknięte zębem czasu i zaniosłem.

Od tego czasu czyli od roku 1961 zaczyna się romans Jerzego Antkowiaka z Modą Polską. Nie zgadza się z twierdzeniem, że wszystko jest modne. *Modę określają ci, co ją noszą*. Jeżeli człowiek wie, czego chce, świadomie czegoś poszukuje, albo nie szukając potknie się o coś, co go zachwyci - to dopiero jest moda.

Jerzy Antkowiak jest przekonany, że

pewna prowokacja jest jego poslannictwem, więc od czasu do czasu prowokuje. W najmniej oczekiwanym momencie zjawia się w marynarce w kwiaty, w smokingu, dżinsach i czerwonych szelkach.

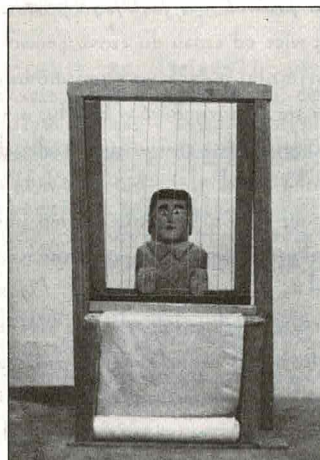
Jako dziecko lubił burzyć święty spokój. Gdy miał cztery lata, mama ubrała go w aksamitne ubranko zapinane na trzy guziczki i nowe piękne lakierki. *Na znak protestu* zjechał na lakierkach z betonowej pochyłości, po czym zupełnie zniszczone wyrzucił do rzeki. - Od dziecka lubiłem coś spaskudzić, zepsuć, przeinaczyć. I tak już zostało. Uwielbia, gdy jest ostro, nienawidzi stodyczy. Jego kolekcje uchodzą za niezwykle, *pełne lekkości i fantazji*, a on sam za projektanta z „odlotem”.

Antkowiak ceni kobiety interesujące. W pracy silne i zdecydowane, dobrze ubrane i uczesane. Twierdzi, że najważniejsze są kobiece nogi. - Zdecydowane stanie na nogach to połowa sukcesu. *Patrzę jak dziewczyny chodzą*, jak się poruszają i już wiem, czy mam do czynienia z gąsiątkiem czy z kobietą z charakterem. Nie rozumie ludzi, którzy nie mają ochoty chociaż raz w życiu zwariować. Nie lubi jurorować w konkursach piękności - *drażni go unifikacja* - „wszystkie dziewczyny chodzą, dygają i kręcą tyłkiem w identyczny sposób” i „wycaczanych obrzeczeków”. Swoje projekty robi czasem i na pudełku od zapatek. Często rysuje je w ostatniej chwili. Pomysły rodzą się *w kolejce, w pociągu, w kinie*.

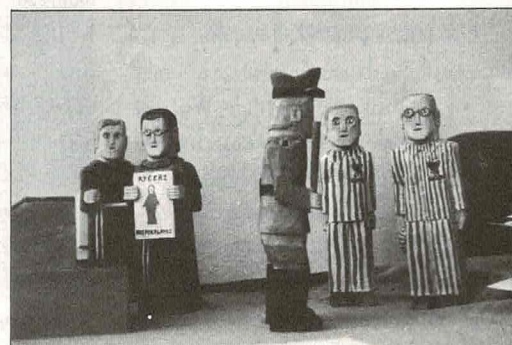
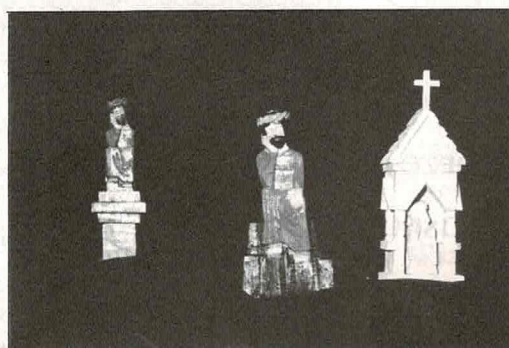
Najbardziej nie lubi ciuć. Natychmiast wydaje wszystko, co zarobi - na starocie w „Desie”, prezenty dla rodziny, na dobre jedzenie i szlachetne trunki. Żyje tak jakby wszystko było przed nim.

Agata Jabłońska

Wystawa



Lokal Stowarzyszenia „Civitas Christiana” (dawny PAX), staje się powoli centrum wystawienniczym naszego miasta. Po wystawie plakatu katolickiego siostry Kotabka, mieliśmy możliwość obejrzenia wystawy prac brzeskiego twórcy ludowego, rzeźbiarza p.Romana Brachuca. 68 letni artysta zajmuje się rzeźbą od 20 lat. W tym, stosunkowo krótkim okresie p.Roman wykonał ponad 400 prac. Tworzy w drzewie postacie świętych polskich, świątki, całe gamy postaci do bożonarodzeniowych szopek. Tym co zdecydowanie odróżnia prace Romana Brachuca od większości twórców ludowych z Polski południowej, to malowanie rzeźb. Gdy inni twórcy przedstawiają swoje rzeźby w kolorze drewna, dla pana Romana najważniejszy jest realizm, postacie np.z szopek, muszą być pomalowane, kolorowe. Posiada bogaty zbiór dyplomów, listów gratulacyjnych, nagród, które są dowodem na to, że jest twórcą znanym. Wygrał wiele konkursów organizowanych przez Muzeum Etnograficzne czy PAX w Tarnowie. Większość stworzonych przez niego rzeźb, znajduje się w rękach prywatnych, kilka zakupiło Muzeum w Tarnowie, Muzeum w Niepolomicach, a także poprzez centralę handlową „Veritas” trafiło do Muzeum w Berlinie Zachodnim. Za najlepszy w swojej twórczości uważa okres, gdy dzięki uprzejmości dyr.Józefa Kaczmarczyka posiadał niewielki warsztat w Szkole Podstawowej nr 2. Aktualnie p.Roman Brachuc jest na emeryturze, a prace przedstawione w sali „Civitas Christiana” to dorobek ostatniego okresu twórczości.



R.C.
fot.A.Gawenda

Andrzej Brzechwa

(1584 - 1640) z Brzeska - pierwszy polski karmelita bosy

Jedną z najbardziej interesujących, aczkolwiek mało znanych postaci w historii Brzeska był Andrzej Brzechwa (Brzechffa, Brzechowa), herbu Jastrzębiec, pierwszy Polak karmelita bosy (w zakonie o. Jędrzeja od Jezusa), kaznodzieja oraz autor ksiąg treści religijnej i ascetycznej. Urodził się w Brzesku, w rodzinie Jana i Zofii z Jarzynów. Dnia 28 maja 1584r. został ochrzczony w brzeskim kościele parafialnym przez swego krewnego Andrzeja Brzechwę (zm. 1593r.), opata klasztoru benedyktynów w Tyńcu.

O jego najbliższej rodzinie wiemy tylko tyle, że ojciec przyszłego kaznodziei odznaczył się męstwem pod Pskowem, następnie w r. 1586 podpisał kaptur krakowski, a w r. 1592 został deputatem do trybunału koronnego.

A. Brzechwa początkowo uczył się w domu rodzinnym. Następnie w wieku piętnastu lat udał się na dalsze studia do Rzymu, będąc w orszaku swego protektora kardynała Jerzego Radziwiłła, który latem 1599r. wyruszył na wielki jubileusz. Po przybyciu do Wiecznego Miasta studiował ponad dwa lata retorykę i filozofię w tamtejszym Collegium Romanum. Usłyszawszy przypadkiem kazanie głośniego w owym czasie karmelity bosego, Jana od Jezusa Marii, postanowił wstąpić do dopiero co zreformowanego Karmelu, wbrew woli ojca, który w tej sprawie słał listy nawet do samego papieża Klemensa VIII oraz kardynała, protektora i dobroczyńcy zakonu. Po zbadaniu na rozkaz papieża jego powołania, a następnie zatwierdzeniu przez słynnego kardynała Boroniusza wyrażono zgodę, by pozostał w zakonie. Podczas obłóczyn zakonnych 15 października 1602r. nadano mu imię Bruno. Profesję złożył 11 listopada 1603r., przy czym władze zaleciły mu przybrać imię Jędrzeja od Jezusa. Studia



teologiczne Brzechwa odbywał w Genui, gdzie uzyskał święcenia kapłańskie 14 marca 1609r. W liście do ks. Dylskiego z Brzeska, z dn. kwietnia 1888r. pisanym przez Francuza, mistrza nowicjatu w Czernej, Jana Baptysty z Kongregacji Jezusowej, znajdującym się w brzeskim Archiwum Parafialnym, jako miejsce studiów Brzechwy, podana jest nie Genua lecz Genewa.

Po ukończeniu studiów Brzechwa powrócił do Polski. W r. 1610 wydał w krakowskiej oficynie wydawniczej Piotrowczyka żywot świętobliwie zmarłego w r. 1608 Marcina Jazewicza pt. „Krótkie opisanie żywota i cnót w. brata Aleksego a Sancto Bernardo, Polaka Lubelczyka, karmelity bosego”. W tym czasie ojciec Jędrzej znany był jako wytworny

kaznodzieja i animator nowych klasztorów karmelitów bosych w Krakowie, Lublinie i Lwowie. W pewnym momencie w życiu Brzechwy pojawiły się trudności wynikłe na tle działalności kaznodziejskiej innych zakonów, co spowodowało odwołanie go za granicę. Przebywał więc najpierw w Kolonii, gdzie wygłaszał kazania po włosku i łacinie, następnie w r. 1615 był wizytatorem benedyktyńskiego opactwa św. Korneliusza, skąd powołano go do Antwerpii. Tam z kolei głosił kazania wielkopostne „przed hiszpańskim prezydium”, jak również był spowiednikiem bł. Anny od św. Bartłomieja. Będąc w Brukseli, poznał zaś towarzyszkę wielkiej Teresy, Annę od Jezusa.

W 1616r. Brzechwa powrócił do kraju, przywożąc ze sobą dużą ilość relikwii, które następnie złożył w Lublinie. Wkrótce o. Jędrzej został powołany na stanowisko definitora, mimo to, pracował dalej głosząc kazania i organizując nowe klasztory w Poznaniu, Przemyślu i Czernej. W r. 1628 Kongregacja Propagandy na prośbę metropolity kijowskiego, Józefa Welamina Rutkiego, powierzyła Brzechwie pracę nad reformą zakonu bazylianów w Polsce. Niestety misji tej nie mógł się już podjąć ze względu na ciężką chorobę, trawiającą go przez ostatnie piętnaście lat życia. W tym czasie podjął się również przekładu z oryginału na łacinę dzieła Jana od Krzyża, które w 1639r. wydano w Kolonii pt. „Opera Mystica V. ac Mystici Doctoris F. Joannis a Cruce ... Ex Hispanico idiomate in Latinum nunc primum translata, per ...” Tłumaczeniem tym przybliżył szerszemu kołu w Europie poznanie pism tego wielkiego mistyka hiszpańskiego doby kontreformacji. Ponadto wydał również drukiem „Wnętrznosci miłosierdzia Boga Naszego, wszystkim dobrej woli grzesznikom”.

Miejsce jak i dokładna data śmierci Brzechwy jest kwestią sporną. Ks. Cz. Falkowski, autor jego biogramu w Polskim Słowniku Biograficznym jako datę śmierci podaje 19 lub 24 kwietnia 1640r., a miasto, w którym zmarł - Lublin. M. Buliński natomiast, w swej pracy „Historia Kościoła Polskiego” (Kraków 1874, t. III, s. 321) jako miejsce śmierci wymienia Przemyśl.

Wart dodać, że olejny portret naszego rodaka znajduje się w klasztorze karmelitów w Czernej. Jest opatrzony następującym brzmieniem napisem: „V. P. Andreas a Jesu de domo Brzechowa, primus e Polonis Carmelita Discalceatus, spiritum S. M. M. Theresiae, quam a primis Reformationis Nostrae Patribus Romae acceperat in Poloniam asportavit eodemque spiritu in Polonium inflammavit Sancte obiit Lublini”.

Jerzy Wyczasany

Ziemia Brzeska

w świetle

toponomastyki

III. Nazwy patronimiczne.

Spośród nazw osad rozlokowanych w najbliższej okolicy Brzeska, do grupy określonej mianem patronimicznych, zaliczyć należy: Maszkienice, Charzewice, Wokowice i Biskupice. Nazwę **Maszkienice**, pierwotnie *Marskenice*, *Marzkienice*, większość językoznawców wywodzi od osadnika o imieniu Marszkin. Marskim i marskinem w gwarze ludowej nazywano człowieka męznego, odważnego. Jednak nie pozbawione logiki jest również doszukiwanie się korzeni tej nazwy w takich wyrazach jak: *masztelnia*, *marształ*, oznaczających stajnię dla koni.

Od imion osadników - Charza i Woka pochodzą zapewne nazwy **Charzewice** i **Wokowice**. Na potwierdzenie tej tezy zaznaczyć należy, że imiona Wok i Charz nie były

efemerydami wśród nazw osobowych funkcjonujących w przeszłości. **Biskupice**, stara średniowieczna wieś, w pewnym okresie swych dziejów rozdzielona została, podobnie jak Biadoliny, na dwie wsie: Biskupice Radłowskie i Biskupice Melsztyńskie. Nazwę swą zawdzięczają komuś nazywanemu Biskupem, bądź w formie przezwiska, bądź raczej z racji godności piastowanej w Kościele. Na marginesie warto dodać, że jedna z ról w Biskupicach Radłowskich nosi nazwę Basta; ludowe podanie utożsamia ją z basztą niegdyś tam stojącą i służącą do wypatrywania zbliżającego się wroga.

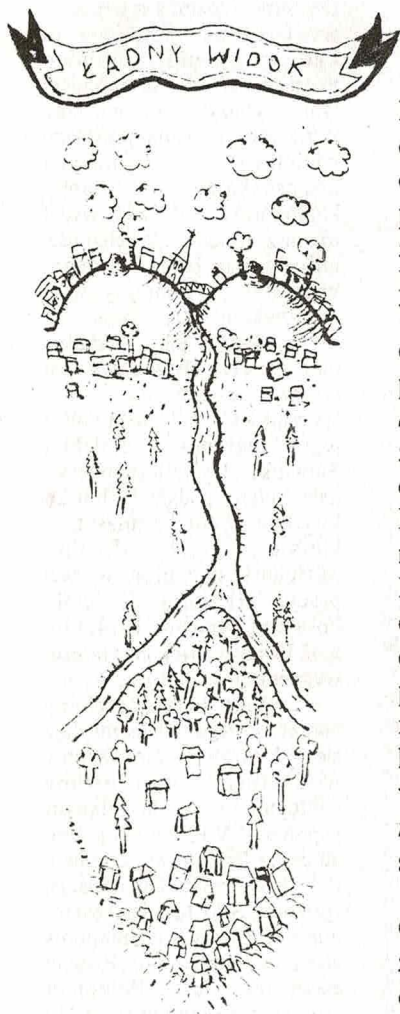
IV. Nazwy kulturowe.

Oryginalną nazwą mogą poszczycić się **Rudy - Rysie**. Dawniej były to dwie odrębne wsie. Rudy wzmiankowane po raz pierwszy stosunkowo późno, bo dopiero w 1748 r., to typowa nazwa topograficzna dla terenów bogatych w rudą ziemię - czyli rudy żelaza. W Polsce funkcjonuje obecnie kilkadziesiąt takich nazw. Etymologia nazwy wsi Rysie, istniejącej od XVI w., nie do końca została jednoznacznie ustalona. Czasami wywodzi się ją wprost od rysia - zwierzęcia żyjącego niegdyś w polskich lasach, jednakże bezpieczniej byłoby uznać ją za dzierżawczą, urobioną

od człowieka zwanego Rysiem. Przemawia za tym powszechne w języku gwarowym określanie wola mianem rysia, a co za tym idzie, nazywanie tak osoby silnej i pracowitej. Często także używano wymienne słów: *rys* i *Ruś*, dlatego niektórzy dopatrują się w Rysiach załączka osady zamieszkałej przez osadników ruskich. Obecnie dwuczłonowa nazwa tej wsi zaliczana jest do nazw kulturowych.

Słowo - *kobyła* - zarówno w znaczeniu dosłownym jak i przenośnym znajdowało częste zastosowanie w nazewnictwie, w odniesieniu do wzniesień i w odniesieniu do osób (przezwoiska). Może więc informować o usytuowaniu siola na wzniesieniu, być formą nazwy urobionej od przezwoiska założyciela wsi, czy w końcu może świadczyć o wypasie i hodowli koni na tym terenie. Zaliczenie nazwy **Kobyła** do grupy nazw kulturowych jest możliwe, jeśli jej etymologię wywiedzie się od kobyły - rodzaju drewnianej zapory, wzbraniającej wstępu do osady, stosowanej do obrony przed nieprzyjacielem przez mieszkańców polskich wsi i miast już od XIV w.

Podobnie jak w przypadku wsi Kobyła (gdy do wyboru pozostaje kilka różnych interpretacji jej nazwy), nie do końca wyjaśniona pozostaje nazwa **Drużków Pusty**. Pierwszy człon, najpewniej



o topograficznym rodowodzie, oznaczający drogi, dróżki, w połączeniu z przymiotnikiem *pusty* tworzy nazwę kulturową. K. Matyas twierdzi, iż przez Drużków Pusty biegła droga, będąca najbliższym połączeniem Nowego Sącza z Bochnią. Później, gdy na skutek epidemii cholery we wsi nie pozostał żaden żywy mieszkaniec, dodano do nazwy przymiotnik *pusty*. Kulturowy rodowód ma także jeden z przysiółków Drużkowa - Burdak, nazwany tak od burd, bijatyk jakie miały miejsce w stojącej tam karczynie.

Znaczenie nazwy **Zawada** w odniesieniu do osady określanej tym mianem od połowy XIV stulecia, można wytłumaczyć jako coś co zawadza na drodze, a więc jakaś zaporą, tama na rzece, zasieki.

Etymologia nazw takich osad jak: **Porąbka Uszewska**, **Porąbka Iwkowska** i **Poręba Spytkowska** wiąże się z terminem - *poręba* - oznaczającym miejsce po wyrąbanym lesie tj. wyrębisko, karczunek leśny. Z przygotowaniem pod osadnictwo dziewiczych terenów, związana jest także nazwa **Kopaliny**.

Kiedyś wieś, dziś dzielnica Brzeska, jest osadą młodą. Jej nazwa pojawia się w źródłach pisanych po raz pierwszy dopiero w 1779 r. i brzmi *Kopalinii*. Podobnie jak słowa: *poręba* i *porąbka*, których rdzeń pochodzi od czasownika

rać, również nazwa Kopaliny urobiona od czasownika *kopać*, oznaczała pierwotnie teren wykarczowany i przekopany pod uprawę.

V. Osady służebne.

Osadą służebną sąsiadującą z Brzeskiem, której nazwa przetrwała do dziś, są **Jadowniki**, choć dopatrywać można się w niej także nazwy dzierżawczej, urobionej od gniewnego założyciela przezwanego Jadem. Słowo *jad* u wszystkich Słowian znaczyło tyle samo co złość, gniew, żal (pozostałością tego jest dzisiejszy przymiotnik *zajadły*). Niemniej większość badaczy przyznaje tej osadzie służebny charakter, utożsamiając jej średnio-wiecznych mieszkańców z jadownikami tj. ludźmi produkującymi jady, trucizny służące do zatrucia strzał.

VI. Nazwy niejasne.

Kilka spośród wsi leżących w okolicy Brzeska posiada nazwy nie dające się wyjaśnić jednoznacznie i wyczerpująco w świetle dotychczasowych badań nad toponomastyką tego regionu. Należą do nich: **Jastew**, **Waryś** i **Biesiadki**.

Jastew jest nazwą, która pojawiła się jako określenie osady pod koniec XVIII w. w formie *Jaszew*.

Nieliczne próby jej interpretacji nawiązują

do wyrazu *jaszcz*, oznaczającego drewniane naczynie na masło, bądź do imienia Jastko, jednak są one mało przekonujące.

Równie niejasna jest etymologia nazwy **Waryś**, niegdyś wsi, dziś przysiółka Bielczy. Być może tak brzmiało nazwisko pierwszego osadnika. Wiadomo jedynie, że mianem *waruś* (od *warować*) w języku gwarowym, określano psa pilnującego domostwa.

Biesiadki, w 1269 r. „*villa dicta Possedk*”, apóźniej *Bessadek*, *Biesiadek* i *Bessadky*. Najbliższa prawdzie wydaje się interpretacja znaczenia tej nazwy, jako miejsca nie zamieszkałego, nie zasiedlonego. Wcześniejsze próby wyjaśnienia genezy tego określenia, wywodziły Biesiadki od biesiady, słowa pierwotnie oznaczającego rozmowę, zgromadzenie, a wtórnice ucztę. Inni upatrywali w strukturze tej nazwy połączenia wyrazów: *bies* tzn. diabeł i *siadać*, co dawało w rezultacie określenie miejsca przebywania diabła. Według starego podania, utrwalonego przez K. Matyasa, osada, która dała początek dzisiejszym Biesiadkom, pierwotnie leżała w zupełnie innym miejscu. Z powodu wyjąłowania ziemi, jej mieszkańcy przenieśli się na nowe tereny, które na pamiątkę swego przesiedlenia nazwali Przesiadkami. Z czasem

pierwotna nazwa przekształciła się w obecną. Inne podanie mówi, że mieszkańcy Tworkowej uciekli przed atakiem Węgrów do lasu, na teren dzisiejszych Biesiadek, gdzie przygotowali zasadzkę na swych prześladowców. Kilku przerażonych Węgrów, jacy zdołali się uratować, rozpowszechniło wieść o biesach, które złapały ich towarzyszy w siatkę, stąd też

osadę powstałą tam, gdzie miało miejsce to wydarzenie zaczęto nazywać Biesie Siatki czyli Biesiadki.

Pewne światło na genezę tej nazwy rzuca fakt, że biesiadkami w przeszłości zwano zagrodki wokół domów, zaś biesiadą określano osobę niegodziwą, złą.

Anetta Stachoń

Wybrana literatura przedmiotu:

1. A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1985;
2. F. Bujak, Nazwy miejscowe jako podstawa do historii osiedlania w Polsce, Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności, T.9, 1904, z. 7.
3. J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, T. 1 - 4.
4. W. Lubaś, Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego, Wrocław 1968.
5. K. Matyas, Ludowe nazwy miejscowe w powiecie brzeskim w Galicji, Lud, t.1: 1885, s. 123 - 128, 179 - 182, T. 2: 1896, s. 257 - 264, 308 - 320, T.3: 1897, s. 330 - 346, T. 10: 1904, s. 11 - 22;
6. S. Raspond, Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1984.
7. K. Rymut, Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce, Kraków 1971.

PANIE I PANOWIE DĘBNA

(III)

Jakub z Winnogóry i Agnieszka z Romanczów

Prawdopodobnie już przed połową XIVw., uprawa winorośli była w Dębnie popularna (choć źródła historyczne o nich wzmiankujące pochodzą dopiero z końca tego stulecia), bowiem kolejny pan tej wsi, Jakub, syn rycerza Mszczuja herbu Pobóg (BiM, 1(29) 1995) nosił przydomek „z Winnogóry”. Nie wiemy o nim zbyt wiele. Na podstawie dokumentu z r.1349 zachowanego w aktach miejskich Krakowa, można domniemywać, że niewiele wcześniej (zapewne po śmierci pierwszej żony) zainteresował się młodzieńką Agnieszką, córką godnego krakowskiego rajcy Jana Romańca. Chyba nie tyle zafascynowała go nadzwyczajna uroda panny (o tej nic nie wiadomo), ile raczej ciepły złocisty odblask padający od jej skrzyń z wianem. Czym jednak oczarował niemłody już wtedy pan Jakub tatę Agnieszki, że wydał za niego swą posażną córkę? Być może perspektywą wybudowania dla niej nowiutkiego zamku w rodzimym Dębnie (w międzyczasie wcześniejszy drewniany gródek uległ spaleniowi). Trudno powiedzieć, czy samą Agnieszkę plany te cieszyły. Zapewne była bardziej przejęta zadaniem urodzenia Jakubowi męskiego spadkobiercy (z poprzedniego małżeństwa miał tylko córkę). Chyba jednak zamierzenia te spełzły na niczym, bo gdy po kilku latach pożycia Jakub zmarł (ok.r.1357) majątek dębiński przypadł w udziale jego zamężnej już wtedy córce Kennie. Jak mogła przedstawiać się ta niezbyt dobrana do siebie wiekiem para małżonków prezentuje rysunek (wg „Ubiórów w Polsce” J.Matejki).

Lidia Luchter-Krupińska

ŚLUB ?

TYLKO W ZAMKU W DĘBNIE !

Nie od dziś młode pary, pragnące urzędowo potwierdzić fakt wstąpienia na nową drogę życia, zajeżdżają ze świadkami i gośćmi pod zamek w Dębnie. W latach 1979-1994 na tzw. ślubnym kobiercu (który zastępuje tu po prostu glazurowana błyszcząca posadzka) stało 340 par. Od 4 lat, za możliwość odbywania ślubu w niecodziennej scenerii za- bytkowej komnaty zwanej koncertową, gospodarze zamku, czyli pracownicy muzeum zaczęli pobierać opłaty, co sprawiło, że program ceremonii zaślubin nabrał „rumieńców”. Tylko w tym ostatnim okresie p.Zofia Stężowska, kierownik USC w Dębnie, przybrana w dostojną togę, połączyła węzeł małżeński w zamku 90 par. Nie znalazłaby się chyba wśród nich taka, która by nie odczuła najmniej- szej emocji w trakcie wypowiedzianych przez panią urzędnik z odpowiednią intonacją głosu słów: „I od tej właśnie chwili jesteście Państwo już małżeństwem”. Na efekt szczególnego, prawie rodzinnego nastroju (który wycisnął wielu młodym a także towarzyszącym im osobom niejedną łzę z oka) składały się przez te minione lata różne elementy. Należało do nich witanie chlebem i solą, ciekawa oprawa muzyczna jaką gwarantowały dwa instrumenty - XIX -wieczny fortepian i drewniane organy

z 1686r.(kalikował na nich pracownik muzealny p.Antoni Wróbel, a grali absolwenci szkoły muzycznej w Bochni: bracia Jacek i Mirek Ciemięgowie oraz Jan Kubala), podpierane sentencjami, anegdotami i złotymi myślami przemówienie kustosa zamku(którym jest niżej podpisana), wreszcie wspólne odśpiewywanie młodym „Sto lat”. Atrakcyjne było także zwiedzanie zamkowych ekspozycji traktowane jako mini-podróż poślubna, możliwość utrwalenia ceremonii na taśmie video i pamiątkowy dokument, wręczany przy opuszczaniu zamkowych murów młodej parze.

Na podstawie obserwacji tych licznych ślubów nasuwają się pewne spostrzeżenia - np., że niektórzy młodzi podchodzili do swej życiowej decyzji spięci i spanikowani. Zdarzało się, że z trudem mogli wypowiedzieć słowa małżeńskiego przyrzeczenia. Inni znowu założyli sobie zachowanie „na luzie”. Rzadko która para spoglądała na siebie podczas części oficjalnej, może tylko ci, którzy przeżywali głębiej ważność podejmowanego przez siebie kroku (inni uważali zapewne, że trzeba go mieć za sobą). Pomimo różnic w podejściu do spraw formalnych, uczestnicy ceremonii zgodnie podkreślali serdeczność władarzy zamku sprawiającą, że czuli się tu jak mile oczekiwani goście a nie taśmowo załatwiani petenci, za których plecami-tak jak to w urzędach stanu cywilnego bywa-czekają następni, a za tymi jeszcze następni...

Od roku bieżącego ślub w zamku będzie kosztować więcej niż w przeszłości - 100 zł(1 mln). W związku z powyższym ulega zmianie zestaw oferowanych młodym parom atrakcji. Zaślubiny nabiorą bardziej staropolskiego charakteru. Proponuje się zatem powrót do dawnych obyczajów, towarzyszącym nie tylko przed, w czasie i po ślubie ale i w trakcie wesela! Znajdzie się tu czas i na uwiecznienie młodych, i na weselny kolacz, staropolskie wróżby, toasty, taniec młodych, i na tzw.cukrową kolację, podawaną w minionych wiekach nowożeńcom przed nocą poślubną. Możliwości odbycia tej ostatniej zamek niestety nie przewiduje, ale za to utrzymana zostanie tradycja rozpoczynania podróży poślubnej poprzez przejście przez zamkowe komnaty, pomieszczenia gospodarcze(m.in. wnętrze kuchni i skarbeca!) i piwnice. Jakby tego nie było dosyć młoda para usłyszy jeszcze wiwat na swoją cześć, zostanie obsypana na szczęście ...owsem, otrzyma również okolicznościowy dyplom. Organizatorzy zamkowych ślubów sądzą, że urozmaicony program ceremonii zachęci w tym roku wiele osób, które stoją przed decyzją, g d z i e powiedzieć sobie nawzajem to krótkie słówko: „tak”(zapewniają, że najpiękniej zabrzmie ono właśnie w Sali Koncertowej zamku). Warto na koniec podkreślić, że żadna z połączonych w zamku par nie wniosła jak dotąd reklamacji. Zamek w Dębnie daje zatem wieczystą gwarancję na szczęście małżeńskie!

LLK



Jak płacić podatki dochodowe za 1994 rok

Rozliczenie z Urzędem Skarbowym, dla wielu osób jest wciąż zagadnieniem trudnym, dlatego w skrócie chcemy przybliżyć podstawowe zasady. Rozliczenie za 1994 rok musimy złożyć do końca kwietnia b.r. Przypomnijmy jakie stawki i progi podatkowe obowiązywały w ub.r.

Dochód do wysokości 90.800.000 zł był opodatkowany w wysokości 21% - 1.212.000 zł. Dochód w skali od 90.800.000 zł do 181.600.000 zł był opodatkowany w wysokości 33%, natomiast dochód powyżej 181.600.000 zł w wysokości 45%.

Podobnie jak w latach poprzednich rozliczenie roczne sporządzamy na formularzach PIT. Jaki formularz powinniśmy wybrać?

PIT - 30 (kolor niebieski) wypełniają podatnicy rozliczający się indywidualnie i korzystający z ulg i zwolnień (o ulgach i zwolnieniach szerzej w dalszej części).

PIT - 31 (kolor różowy) wypełniają podatnicy rozliczający się ze współmałżonkiem i korzystający z ulg i odliczeń.

PIT - 32 (kolor brązowy) wypełniają podatnicy rozliczający się indywidualnie i nie korzystający z ulg i zwolnień, z wyjątkiem osób, które samodzielnie opłacają składki ZUS, oraz składki na rzecz organizacji, do których przynależność jest obowiązkowa.

PIT - 33 (kolor zielony) przeznaczony dla podatników rozliczających się wspólnie z małżonkiem i nie korzystających z ulg i zwolnień, z wyjątkiem wymienionych przy PIT-32.

Jeżeli w 1994r. wydaliśmy pieniądze na cele, które według Ustawy są szczególnie istotne, możemy je odliczyć od podstawy opodatkowania. Pomniejszamy wówczas sumę, od której musimy zapłacić podatek, czyli w rezultacie płacimy niższy podatek dochodowy.

Najważniejsze ulgi i odliczenia funkcjonujące w 1994 roku.

1. Remont i modernizacja mieszkania - od podstawy opodatkowania możemy odliczyć kwotę 13.600.000 zł, nie mniej niż

1.800.000 zł. Należy pamiętać, że rachunki na zakup np. farb, cementu, zlewozmywaka czy kuchenki gazowej muszą pochodzić od płatnika VAT.

2. Ulga na budowę lub kupno domu wyniosła w ub.r. 511.000.000 zł. Ulga ta obowiązuje raz w ciągu istnienia ustawy i kwota nie wykorzystana w danym roku przechodzi na następny. Ulga ta nie obowiązuje jeżeli kupujemy np. mieszkanie własnościowe od osoby prywatnej.

3. Darowizny na cele charytatywne, naukowe, oświatowe, kulturalne, kultu religijnego, na sport i wychowanie fizyczne czy ochronę środowiska możemy odliczyć od podstawy opodatkowania w wysokości nie przekraczającej 10% dochodu rocznego.

4. Od podstawy opodatkowania możemy odliczyć wydatki na zakup akcji i obligacji skarbu państwa na rynku pierwotnym do wysokości 16.000.000 zł.

5. Ulga na odpłatne dokształcanie wynosi 1.997.500 zł.

6. Ulga na kształcenie dzieci w szkołach niepublicznych wynosi 9.172.800 zł na każde dziecko, pod warunkiem, że nie wydaliśmy więcej niż 18.169.000 zł na każde dziecko w ciągu roku. Jeżeli wydatki są wyższe ulga nie przysługuje.

W rozliczeniach podatkowych za ubiegły rok, dodatkowe ulgi i odliczenia, mają osoby niepełnosprawne. Warunkiem skorzystania z ulgi jest przeznaczenie pieniędzy na cele rehabilitacyjne. Przykładowo na zakup i naprawę sprzętu do rehabilitacji przysługuje ulga do 6.000.000 zł, niewidomy posiadający psa przewodnika może na jego utrzymanie wydatkować 3.500.000 zł.

Ustawa dopuszcza możliwość rozliczenia dochodów przez dwie osoby wspólnie, na jednym formularzu. Tak mogą postąpić małżeństwa oraz osoby samotnie wychowujące dzieci. Muszą być spełnione jednak określone warunki. Współmałżonkowie muszą pozostawać w związku małżeńskim przez okres całego roku podatkowego, musi istnieć między nimi wspólność majątkowa oraz żaden z małżonków nie może wykazywać strat ze źródła swoich przychodów. W przypadku osób samotnych z dziećmi, dziecko musi być małoletnie i musi pozostawać na utrzymaniu przez cały rok podatkowy. Wówczas, w obu przypadkach, dochody najpierw sumuje się, a potem dzieli na dwa, a następnie liczy się podatek od połowy i w końcu mnoży razy dwa. Takie mnożenie jest korzystne jeżeli dochody małżonków mieszczą się w dwóch różnych przedziałach podatkowych.

Rencistom i emerytom podatek dochodowy oblicza ZUS. Jeżeli jednak dorabiali lub chcą skorzystać z ulg i odliczeń, muszą indywidualnie wypełnić

formularz PIT.

Warto również wiedzieć, że nie wszystkie pieniądze jakie otrzymaliśmy w ubiegłym roku, podlegają opodatkowaniu. Wolne od podatku dochodowego są m.in.:

1. Wygrana w „Totolotku”, inne wygrane np. w „kole fortuny” lub zdrapki są opodatkowane.
2. Diety i inne należności za czas podróży służbowej.
3. Świadczenia z pomocy społecznej.
4. Zasiłki rodzinne, pielęgnacyjne, wychowawcze i porodowe.
5. Odprawy pośmiertne i zasiłki pogrzebowe.
6. Odsetki od obligacji skarbu państwa oraz od wkładów oszczędnościowych.

Jakie podatki i ulgi w 1995 roku? W podatku dochodowym od osób fizycznych obowiązują stawki podatkowe odpowiednio 21%, 33% i 45% czyli jak w roku ubiegłym.

Podwyższone zostały progi podatkowe; pierwszy do 12.400 nowych złotych, drugi do 24.800 nowych złotych. Ulga na remont mieszkania wynosi w tym roku 1860 zł. Ulga na budowę lub kupno domu wynosi w b.r., 51.100 zł. Za zakupione akcje i obligacje na rynku pierwotnym można odpisać od tegorocznych dochodów 2194 złote. Na dokształcanie i doskonalenie zawodowe ulga wynosi 720 złotych. Ulga w tej samej wysokości przysługuje na zakup przyrządów i pomocy naukowych, w tym programów komputerowych.

W b.r. rodzice będą mogli odliczyć od dochodów koszty dojazdu dzieci do szkół, pod warunkiem, że dzieci będą posiadały bilety imienne.

Również osoby, które chcą odliczyć od dochodów koszty poniesione na dojazdy do pracy, muszą posiadać bilety imienne.

W b.r. małżonkowie będą mogli opodatkować dochody łącznie, także w przypadku gdy jedno z nich prowadzi działalność gospodarczą, opodatkowaną ryczałtem, nawet wtedy gdy przynosi ona straty.

Wzrosła także kwota kosztów uzyskania przychodów do 31 złotych miesięcznie. Osoby zatrudnione w kilku zakładach mogą je odliczyć od dochodów osiągniętych w każdym miejscu pracy, jednak kwota ta nie może przekraczać 558 złotych w ciągu roku.

Na koniec jeszcze jedna ważna uwaga: Wszystkie rachunki VAT za usługi, zakupione surowce i materiały, opłaty za udział w kursach oraz bilety imienne musimy przechowywać na wypadek kontroli Urzędu Skarbowego przez okres 5 lat.

A.K.

Rok 1902:

Podróż na księżyc

Bezczmurne noce pozwalają człowiekowi obserwować rozgwieżdżony nieboskłon, na którym króluje srebrzysty krąg księżyc, przybierający rozmaite kształty, w zależności od pory miesiąca. W czasach starożytnych, srebrny glob traktowano jako młodszego brata słońca lub wroga wypierającego co noc życiodajne promienie. Jego zła sława wynikała z towarzyszących mu nocnych ciemności, czasu morderców i złodziei. Niemy, zimny, trupiobłady świadek sabatów czarownic, spisków, zabójstw i plugawej miłości. W starożytnej Grecji odgrywał wielką rolę w magii i praktykach czarodziejskich, Selene była opiekunką czarowników, którzy korzystali z jej blasku zbierając zioła. W mitologii pogańskiej można zaobserwować takie same zwyczaje i obrzędy. Wystarczy wspomnieć legendę o sabatach na Łysej Górze. Wszystko to przetrwało do czasów współczesnych w pamięci i przekazach ludzi prostych, głęboko zakorzenionych w tradycjach prechrześcijańskich. Przytaczane bowiem mity są ledwie zasygnalizowaniem wielkiego kultu i znaczenia Księżyca, w wielu kulturach Europy. Tego stanu rzeczy nie zmieniły początkowo odkrycia wielkich astronomów i postępy w badaniach naukowych. Do 1969 roku, gdy pierwszy człowiek postawił na srebrnym globie stopę, był wielką i niezgłębioną tajemnicą.

Na początku XX-go wieku, po wielkim skoku cywilizacji technicznej, na nowo odżyły pragnienia spenetrowania Księżyca. Ówczesne raczkujące technologie pozwoliły człowiekowi wznieść się nad ziemię i zejść pod wodę. Podróż na księżyc pozostawała wciąż nieosiągalna.

Tymczasem w roku 1902, Georges Melies, w atelier swojej wytwórni Star Film, nakręcił piętnastominutowy (na owe

czasy niezwykle długi, wręcz nie do oglądania) film wg powieści Juliusza Verne'a i Herberta G. Wellsa „Podróż na Księżyc”. Mimo początkowych problemów z dystrybutorami, którzy obawiali się, że nikt nie będzie chciał oglądać jednego filmu tak długo, odniósł wielki sukces i zyskał światową sławę. Powstał w ten sposób nowy gatunek filmowy noszący miano fantastyki naukowej. Wykorzystując swoje umiejętności i możliwości teatralne stworzył całkowicie nowy świat w atelier. Dodatkowo efekt zaskoczenia i dziwności podkreślały zastosowane tricki filmowe, których szeroki już w tym czasie wachlarz był zasługą Meliesa. Potrafił doskonale manipulować i wykorzystywać uwagę widzów, która skupiona była przez cały czas na ekranie, gdzie przesuwające się obrazy w niczym nie przypominały rzeczywistości codziennej. Publiczność powitała nowe kino z wielką radością i ciekawością. Jak długo bowiem mogła ją interesować „Wycieczka rowerowa”, czy „Widok Omnibusów”? Wielki sztukmistrz odkrył możliwości aparatu braci Lumier'e, które w niedługim czasie stały się podstawową formą opowieści filmowych.

Należy również wspomnieć dwa inne gatunki kina, za których twórcę uchodzi Melies. Są to: feerie i aktualności. Feerie opierały się na zestawieniach tricków i zaskakujących połączeń. Typowym przykładem tego gatunku jest obraz przedstawiający przemianę kobiety w motyla, wzbudzający wielkie zainteresowani u

publiczności. Poniekąd kontynuatorem tego nurtu jest współczesne MTV stosujące najdziwsze połączenia i techniki epatowania widza. Oczywiście sferą dodatkową której nie posiadał Melies jest oczywiście dźwięk, a także kolor, choć videoklipy dużo częściej posługują się techniką czarno-białą niż współczesne filmy fabularne (sławny wyjątek „Lista Schindlera” Spielberga). Drugi, wspomniany wyżej gatunek to aktualności: pośród setek operatorów kręcących dokumenty dla firmy Pathe i dla Lumier'e nie było Meliesa. Wyszęd z założenia, że może równie dobrze sceny wielkich wydarzeń, np. koronację cara Mikołaja II, zrobić w swoim atelier, mając pewność, że pogoda lub inne okoliczności nie popsują mu ujęć. A dodatkowo tricky techniczne podniosą wartość filmu w oczach widza. Zatem aktualności były fabularyzowanymi dokumentami i wciąż pozostawały w obrębie domeny Georgesa Meliesa jaką był film fabularny.

„Podróż na Księżyc” przyniosła mu sławę i pamięć potomnych, dalsze filmy „Podróż do krainy niemożliwości”, „Zdobycie Bieguna” i inne, przyniosły pieniądze. Sukces finansowy nie był jednak przeznaczeniem sztukmistrza. W roku 1914 wytwórnia zbankrutowała, a jej twórca miał się różnych prac by przetrwać ciężkie czasy. Przypadkowo rozpoznany na paryskim dworcu, jako sprzedawca cukierków i kukiełek w nędznym kiosku, doczekał się hołdów i zaszczytów w piętnaście lat później, po wielkim upadku.

Szybka i krótka kariera Meliesa przywołuje tysiące zapomnianych postaci srebrnego ekranu, które dołączały do grona zapaleńców i szaleńców, po czym zapadały w aureoli niepamięci. Tych niewielu, którzy do dziś znani są, z imienia i nazwiska przyciągają coraz nowych widzów, pozwala ich cieniem żyć w blasku gwiazdy. Tym wszystkim, tajemniczym i nieznanym, nie tylko aktorem,

ale całym ekipom, poświęcony jest rok jubileuszu kina. Być może spotkają się wszyscy na wielkim sabacie gwiazd kinowych z księżcem w tle, by wspominać, wspominać, wspominać i oglądać oczywiście ...

Marta Gucwa

KONIECZNIE ZOBACZCIE

MAŻ FRYZJERKI

scen. i reż.:

Parice Lecante

muzyka: Michel Nyman

Francja 1990, 80 min.

Czerwone welniane kąpielówki, zrobione przez matkę Antoina'a, ozdobione były dwiema wisienkami. Dzięki nim dwunastoletni chłopiec odkrył świat pragnienia, którego obiektem stała się fryzjerka. Kobieta obdarzająca pieśczęcią rytualnego mycia i strzyżenia, roztaczająca zapachy rozmaitych flakonów i swego ciała. Promieniujące ciepłem, czarem i wszechogarniającym, niezwykle erotycznym. To wyłączny świat Antoina'a, jego marzenie z dzieciństwa spełnia się. Zostaje mężem fryzjerki.

M.G.

O pożarze miasta w roku 1863 wiemy także z kurendy diecezji tarnowskiej, wzywającej wiernych do składek na zgorzałe Brzesko. Czytamy tam: „Ledwo okolica Wiśnicza ochłonęła z przestachu juści w dwa tygodnie później, 17 lipca r.b.(...) luna straszna przed północą nad Brzeskiem się unosząca, okoliczne wsie nabawiła strachu i o pomoc wołała, gdy tymczasem pożar ogarnął prawie całe miasto-250 zabudowań mieszkalnych, oprócz przybudowań różnych, znaczne zboża i towarów zapasy i wszystkie prawie inne ruchomości, świątynią, plebanią, i stajnie w perzynę obracał i do pół miliona szkody wyrządzał. Ledwo 26 domów ocalało i kościółek obok cmentarza, w którym się teraz nabożeństwo

pamięci chwile lęku, gdy nad głowami naszymi przelatywały płomienie. Były to-jak później zrozumiałem porwane wichurą części dachów, szmat, jakieś książki, papiery... Zachodni wiatr podsycał ogień i przerzucał go coraz dalej. Skutki pożogi były tragiczne, chociaż dom, w którym mieszkaliśmy ocalał, podobnie jak stojący obok budynek Starostwa. Ale lęk przed pożarem pozostał mi na zawsze. Nieraz wracałem do tych mglistych wspomnień i wówczas od ojca i sióstr dowiadywałem się bliższych szczegółów wypadku.”

W innym miejscu Solksi wspomina o pożarze Wiśnicza. Nadmieniam o ogromnej lunie jaka widoczna była na horyzoncie, o

zapisano w Kronice Parafialnej.” W roku 1880 w sam dzień św. Anny (26 lipca- przyp. autora) nawiedził pożar miasteczko Brzesko w dwóch miejscach. Z rana na ul. Okocimskiej a po południu w ul. Poprzecznej między gościńcem a Trzcianką, tuż pod budynkami plebańskimi, które dzięki straży ogniowej okocimskiej i brzeskiej uratowanymi zostały. W nieobecności księdza proboszcza (...), który był na ten czas w kąpielach w Szczawnicy, kościół bronił energicznie Wielebny ks. Józef Migdał, proboszcz z Okocimia, uganiając się za sikawkami w posród dymu przepłacił życiem, bo zmęczony siadłszy na cmentarzu pod lipą na kamieniu, apopleksją tknięty, nagle zeszedł z tego świata, mając lat 40 ...”

Dnia 28 kwietnia 1885r. o godzinie 1.30 w nocy wybuchł w Brzesku kolejny pożar, tym razem w rynku, naprzeciw kościoła parafialnego, w domu piekarza, Żyda. Spaliło się wówczas 17 domów izraelickich, natomiast żaden katolik nie poniósł szkody. Dzięki energicznej akcji strażaków brzeskich i okocimskich, pożar dalej się nie rozprzestrzenił.

„W dniu Matki Boskiej Śnieżnej 5 sierpnia 1890r.-jak podaje Kronika Parafialna-nawiedził Pan Bóg mieszkańców katolickich miasteczka Brzeska klęską strasznego pożaru. Wskutek nieostrożności młocków w stodole aptekarza na targowicy nierogacizny, wybuchł pożar około godziny 10-tej z rana. Rozniecony szalonym wichrem północno-zachodnim objął płomieniem prawie wszystkie stodoły napelnione zbożem (...), domy mieszkalne i budynki gospodarcze, po obydwu stronach gościńca do Bochni prowadzącego. Kościółek św. Ducha ocalał i najbliższe mu domy. Na cmentarzu spaliła się trupiarnia. Stosunkowo największą szkodę poniósł p. Walenty Lisiński, rzeźbiarz artysta, któremu się ołtarzów kilka, ambon dwie i wiele innych rzeczy kościelnych gotowych, jako też i wiele materiału spaliło. Dzięki staraniom Wielmożnego Pana Starosty Brzeskiego Edmonda Romera zebrano dla pogorzelców nieszczęśliwych około 2000 złr”.

Dnia 5 maja 1891r., o godzinie 9 wieczorem wybuchł pożar w środku miasta. Ponieważ nie było wiatru i szybko pospieszono na ratunek, spalił się jedynie dach na żydowskiej garbarni.

Zapewnie były w historii miasta jeszcze inne pożary nie zanotowane w kronikach jako nie tak groźne i nie tak dotkliwe w skutkach. O kilku drobnych pożarach w mieście można wyczytać z Księgi Uchwał Rady Gminnej Miasta Brzeska z lat 1871-1879. Ale największa klęska, miała dopiero nadejść. Stało się to dnia 25 lipca 1904r. W dniu tym odbywała się w Brzesku potrójna uroczystość: odpust parafialny św. Jakuba, imieniny nowego proboszcza ks. Jakuba Oleksego oraz jego instalacja na probostwo w Brzesku.

Jan Burlikowski

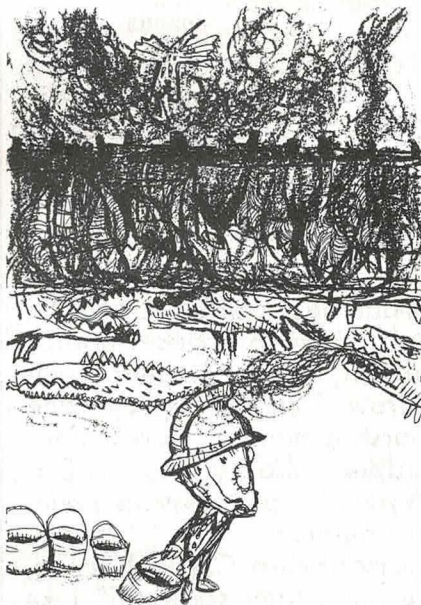
POŻARY MIASTA BRZESKA

(II)

odprawia, gdyż kościół farny lubo murowany lecz sklepiony wypalił się we wszystkim.(...)Dzwon budzący mieszkańców z twardego snu zająknął jakby z bólów strasznej śmierci, bo ogniowej, a zegar wieżowy ostatnią sobie wybił godzinę. Pożar wypłoszył 200 pogorzelców z Wiśnicza w gościńce przyjętych, a 3000 Brzeszczanów tuła się bez życia i mieszkania i wygląda pomocy naszej. Przybyła im wprawdzie pomoc z Wiednia od Najjaśniejszego Pana w zasiłku 2000 złr., jako i od okolicy, ale nie hojna, bo nie dawno pospieszyła z nią dla Wiśnicza”.

Dalej w kurendzie są wskazówki jak zabezpieczać kościoły, metryki, akta oraz informacje „o potrzebie nauczania ludu, aby uwagę zwracali na stan kominów, na belki do nich przytykające, na ściany przy piecach chlebowych, na zapalki, na fajki, cygary, na opatrywanie bydła wieczór przy świecy, na pasterzy w bliskości domów albo lasów ognie palących...”

O tym pożarze pisze też Ludwik Solksi w swoich „Wspomnieniach”. „W jakiś czas później byłem znów narażony na niebezpieczeństwo. W Brzesku wybuchł olbrzymi pożar. Luna nad miasteczkiem zaalarmowała całą ludność. Nagle za oknami zaczęły się jakieś krzyki i bieżanina. Rwetes ten szybko przeniósł się do mieszkania. Poczęto w szalonym pośpiechu wynosić rzeczy nad brzeg rzeki płynącej w niewielkiej odległości od domu. Ktoś mnie porwał na ręce i biegnąc niósł w tym właśnie kierunku. Posadzony wśród sterty pościeli powierzony zostałem płochiej opiece sióstr. Co chwilę donoszono dalszy dobytek. Dziecięce oczy niewiele zrozumiały z tych wydarzeń, jeno duszyczka siedząca na ramieniu dawała znać, że nie dobrego się nie dzieje. Utkwiły mi w



ogromnej wichurze, która niosła płonące zagwie aż do Brzeska, i wreszcie o tym, że „społeczeństwo brzeskie gorliwie zajęło się pogorzelcami. Ratowano rannych, pomagano bezdomnym, karmiono głodnych ...”

Dnia 21 kwietnia 1876r. wybuchł kolejny pożar, tym razem na ul. Okocimskiej, który zniszczył dwanaście domów katolickich i żydowskich. Dalszemu rozprzestrzenianiu ognia zapobiegły straże z Okocimia i Brzeska. Jest to pierwsza wiadomość o ratowniczej akcji tych dwóch straży pożarnych.

Następny pożar miasta miał miejsce cztery lata później. Oto co na ten temat



M
Ł
O
D
Y
C
H

MŁODZI PISZA



Moja miłość jak róży kwiat
Co z pączka się rozwija
Lecz nadchodzi sztormowy wiatr
I statek mój rozbija

Moja miłość jest promykiem szczęścia
Które wdarło się w codzienny pył
I zgasnąć musi ma gwiazda miesiąca
Gdy czas pozwoli oglądać się w tył

Moja miłość jest jak wiosna świeża
Latem z jabłkami dojrzewająca
Płacząca słotną jesienią
Zlodowaciała zimą

Moja miłość jest promykiem szczęścia
Odnawiającym moją duszę zranioną

Joanna Zych

SKŁAD REDAKCJI:

I. Legutko, J. Zych,
T. Postawa.

Co to jest tolerancja ?

-Tolerancja jako uznanie praw drugiego człowieka zakłada uznanie godności ludzkiej, siebie i drugiej osoby. Często tolerancja bywa pojmowana zwłaszcza przez młodych ludzi, jako wyzwolenie się spod praw i obowiązków życia, tłumacząc, że ten kto stawia wymagania jest nietolerancyjny. Jest kilka zasad, które są podstawą wzajemnego życia i współpracy np: uszanuj siebie, to inni będą ciebie szanować, lub inne: bądź dobry dla innych to inni będą dobrzy dla ciebie. Zasadą realizowania tolerancji jest dobro i miłość, gdyż niedorzecznością byłoby staranie się o tolerancję przemocą i siłą.

KOGO TOLEROWAĆ ?

Każde społeczeństwo składa się z różnych warstw . Są ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni, ucziwi i nieucziwi, zdrowi i chorzy. Specyficzną warstwę stanowią narkomani i ludzie chorzy na AIDS. Wyrzuceni poza nawias życia, zapomniani przez społeczeństwo. Często słyszy się, że oni „sami są winni” i że „mają czego chcieli”, „Nikt jednak się nie zastanawia się, że to może on sam być powodem tego, że ktoś zaczął brać. Nie wiemy również czy nas lub nasze dzieci nie spotka podobny los. Nie możemy więc przekreślać tych ludzi; nie musimy ich kochać, lecz spróbujmy im pomóc.

K.P. i J.Z.

Królowna Śnieżka

Całkiem niedawno w woj.farnowskiem żyli sobie król i królowa. Pewnego dnia Królowa skaleczyła się przy haftowaniu, a kilka kropel jej szlachetnej krwi upadło na śnieg. Pomyślała wtedy, iż chciała by mieć córeczkę z kruczoczerwonymi włosami, białą delikatną cerą oraz krwistoczerwonymi rumieńcami. Szybko uzyskała aprobatę Króla, toteż po dziewięciu miesiącach powiła śliczną dziewczynkę. Na nieszczęście jednak Królowa zachorowała i zmarła. Król wykonał jeszcze przedśmiertne życzenie żony nazywając córeczkę Śnieżką.

Władca za namową dworzan wyszukał sobie drugą kobietę. Pożycie pary królewskiej układałoby się świetnie, gdyby nie Śnieżka. Królowna piękniejąc z dnia na dzień coraz bardziej przypominała matkę. Król chodził zamyślony, gdyż wspominał pierwszą żonę.

Zła Królowa wymyśliła plan - postanowiła wysłać Śnieżkę do brzeskiego liceum. Dziecko zamieszkało w internacie. Ale gdy przynosiło wspaniałe oceny za pierwszy semestr, ojciec pokochał je jeszcze bardziej. Macocha zrozumiała, że niewiele wskóra zwykłymi metodami. Postanowił odwołać się do czarów.

Pod ich wpływem Śnieżka weszła w towarzystwo ludzi stroniących od podręczników. Ponieważ jednak była to jej pierwsza klasa, posiadała jeszcze wiadomości ze szkoły podstawowej. Świadectwo miała więc dość dobre (nagrodą za pracę był dwumiesięczny pobyt w górach).

Zła Królowa tymczasem, co najmniej raz tygodniowo odwiedzała kosmetyczkę i fryzjera. Była kobietą piękną, zadbaną, miała świetną figurę, toteż Król kochał ją coraz bardziej. Rzadko teraz widywał Śnieżkę, więc zapomniał o pierwszej żonie.

Śnieżka rozpoczęła drugą klasę (tak w ogóle czary nie zdołały zepsuć charakteru dziewczynki, była bardzo uczynna, miła, wesółą, chętnie podpowiadała na lekcjach). Stopniowo opanowywała ją

lenistwo. Wreszcie zaczęła wagarować choć z początku niewiele. Ukryła termin pierwszego spotkania wywiadowczego.

Ten semestr ukończyła z dostatecznymi i dobrymi. Ku uciesze macochy Król zrobił małą awanturę córce. Żonie zwierzył się, iż dziewczyna wyraźnie zbrzydła. Nie wiedział biedak, że Śnieżka zaczęła szkodzić sobie na zdrowiu w szkolnych ubikacjach - paliła l, kupowała „fajki” zamiast kolorowych długopisów, przyborów do matematyki. Kupowała „fajki” zaniedbując pielęgnację cery. Miała przesiąknięte tytoniem odzienie - stopniowo wpadała w nałóg. Na imprezach gasiła pragnienie „wodą ognistą”. Słuchała tylko „mocnej” rockowej muzyki. Ubranie miała biedactwo jedno - dżinsowe spodnie i rozwleczone sweter.

Profesorowie jej nie poznawali, ona siebie - również. Często przebłyłsi świadomości zwyciężały lenistwo. Dużo czytała, ale konkretnych wiadomości posiadała coraz mniej. Kończąc drugą klasę myślała jeszcze o studiach.

Śnieżka-trzecioklasistka miała poślizg, pokrytą trądzikiem cerę i niewielkie ambicje. Szkołę odwiedzała rzadko, bowiem poznawała Kraków.

Zła Królowa postanowiła całkowicie pograć pasierbicę. Nie „rozdrabniała się” na trzy metody. Zdecydowała o użyciu najskuteczniejszej-ostatniej. W przebraniu studenta zawróciła Śnieżce w głowie. Od tej pory Królowa uśmiercała dziadków, babcie, odwiedzała chorych krewnych, często też sama „niedomagala”, ale jakoś udawało się jej, średnio dwa razy w tygodniu spotkać ze studentem. Wreszcie doszło do przyjacielskiej kłótni, noclegu na dworcu, w czasie którego złapała anginę. Naprawdę ciężko chorowała przez dwa tygodnie. W tym czasie dużo rozmyślała.

Ojciec postanowił przeprowadzić z nią poważną rozmowę. Czary złej Królowej przestały działać wobec prawdziwej miłości. Po miesięcznej separacji Królowa rozwiodła się z Królem i wyjechała szukać nowego, bogatego kandydata na męża.

Śnieżka zaś znowu myśli o studiach. Zmyła już pokłady farby ze swych kruczoczarnych włosów. „Fajki” nadal kupuje (w tajemnicy przed ojcem), ale pracuje nad poprawą cery. Ma nadzieję na odzyskanie jej śnieżnobiałej barwy i krwistoczerwonych rumieńców.

T.Postawa

Jajko czy kura ?

Często słyszymy jak dorośli wyrażają opinię o nas -młodych, wszędzie na ulicy, w autobusie, sklepie przez potok wypowiedzi docierają negatywne oceny; jaka ta młodzież jest niewychowana, nieuczynna i jednym słowem wszystko „nie”, czyli po prostu jajko mądrzejsze od kury - a może czasami kura mądrzejsza od jajka?

Dlaczego nie dano nam również prawa do zmęczenia się, czy własnych problemów? Często

okazuje się, że to my mamy rację, a narzekanie dorosłych to po prostu wyraz ich bezsilności w stosunku do własnych problemów i chęć wywyżczenia się na innych, czyli na nas.

Dlaczego ukazywany jest zawsze margines młodzieży? Przetrzymajmy oczy i zobaczmy tą prawdziwą młodzież. Problem bezrobocia, inflacji i braku nadziei to także nasz problem. To jest właśnie naszą sprawą. To my wchodząc w życie nie mamy perspektyw na przyszłość. To naszą młodość niszczy brak pieniędzy i pracy. Faktem jest, że nie jesteśmy idealni i że często postępujemy źle, jednak to jest prawem młodości - uczyć się na błędach. Więc dorośli nie potępiajcie naszych błędów, lecz pomóżcie ich nie popełniać. Nie ma przecież ludzi złych są tylko ludzie nieszcześliwi.

J.Z.

Złe oko

Wiara w możliwość rzucania złego czaru samym tylko spojrzeniem rozpowszechniona była u starożytnych Rzymian, o czym świadczy wiersz Wergiliusza, w którym zostały zamieszczone słowa: „NESICO QUIS TENEROS OCULUS MIHI FASCINAT AQNOS” tzn. „NIE WIEM CZYJE TO OKO CZAR RZUCA NA ME OWCE ŁAGODNE”. Rzymianie mieli swego bożka Fascinusa i amulety, o takiej samej nazwie przeznaczone dla ochrony dzieci od czarów tego rodzaju. Posązek bożka, zawieszony na wozie triumfatora, chronił go przed „złymi spojrzeniami”. Również ludzie Średniowiecza wierzyli w „złe oko”. Wiara w nie (mal occhio) do dziś utrzymuje się powszechnie we Włoszech. W Indiach także istnieje rodzaj czarodziejstwa zwany drishti-doca, czyli urok rzucony oczyma. Na ten temat Jacolliot pisze: Wszystkie istoty żyjące, wszelkie rośliny i owoce są mu podległe. Dla uchronienia się odeń panuje tam zwyczaj wbijania w ogrodach wysokiej żerdzi, na której wierzchołku było naczynie gliniane, pobielone z wierzchu wapnem.

Przedmiot ów, jak najbardziej widoczny, ma na celu ściągnąć na siebie spojrzenia przechodniów o złej woli i przeszkadzać, aby nie kierowali wzroku na plody ziemi, które inaczej z pewnością spotkałoby coś złego.

Hindusi są w tym względzie tak przesądni, że przy każdej czynności, nawet najbłahszej na każdym niemal kroku, jaki stawiają, boją się doznać od sąsiada, od przechodnia, od krewnego nawet DRISHTI-DOCA. Nic na pozór nie pozwala rozpoznać ludzi mających ten dar zgubny złego wzroku; ci nawet, którzy go posiadają, często nie domyślają się tego. Dlatego każdy Hinduś spełnia kilka razy na dzień nad sobą, nad swą rodziną, domem i polami swymi obrzęd araty, obmyśloną dla odwrócenia wszelkich uroków pochodzących „z czarowania wzrokiem”.

Czy wiara w „złe oko” jest zupełnie pozbawiona podstaw? Czy też może choć w jednym przypadku na wiele dziesiątków tysięcy naprawdę może się zdarzyć aby ktoś komuś zaszkodził tylko spojrzeniem?

Czy zatem mamy wierzyć w „złe oko”. Absolutnie nie! Rzecz nie jest wprawdzie całkiem niemożliwa, ale jej urzeczywistnienie wymaga spełniania takich warunków, że ... możemy spać spokojnie.

IRCIO

Przed pierwszym gwizdkiem

z trenerem piłkarzy Okocimskiego p. Witoldem Mroziwiczem rozmawiał Ryszard Cuber.

R.C. - Objał pan schedę po Aleksandrze Brożyniaku, proszę powiedzieć kilka słów o sobie, gdzie pan pracował do tej pory i w jaki sposób trafił pan do Brzeska.

W.M. - Byłem czynnym zawodnikiem w trzech trzecioligowych klubach: Mazurze Elk, AZS Biała Podlaska i Włókniarz Białystok.

Po skończeniu gry przeszedłem wszystkie szczeble hierarchii trenerskiej we Włókniarzu Białystok, następnie w II i I ligowej Jagiellonii Białystok, z kolei w Hetmanie Białystok. Otrzymałem propozycję z Brzeska i postanowiłem ją przyjąć. Pracę w Okocimskim rozpocząłem 4 stycznia.

R.C. - Czy znał pan zespół Okocimskiego przed podpisaniem kontraktu.

W.M. - Zespół ten znałem jak wszystkie grające w drugiej lidze, nie są mi obcy dlatego, że pracując na tym poziomie trzeba mieć rozeznanie przeciwnika, zawodników, ich słabe i mocne punkty. Zespół Okocimskiego nie był dla mnie jakąś tajemnicą, znałem oczywiście kilku piłkarzy, sposób gry i widziałem co się w tym klubie dzieje.

R.C. - Jak ocenia pan drużynę, którą przyszło panu trenować, miejsce w tabeli i dorobek punktowy?

W.M. - Punktów nie jest po rundzie jesiennej zbyt dużo - 16, a na miejscu spadkowym jest drużyna, która ma jeden punkt mniej. I mam nadzieję, że wspólnie z Zarządem i zawodnikami uda się może stworzyć „kawałek” dobrego zespołu, który poza tym, że utrzyma się w II lidze, pokaże dosyć ciekawą piłkę.

R.C. - Miał pan na testach kilku zawodników, których pozostawił pan w drużynie?

W.M. - Przychodząc tutaj 4 stycznia, zastałem bardzo wąską kadrę zawodniczą. Pierwszą planową rzeczą którą trzeba było zrobić to ją rozszerzyć. Na początku rozmawiałem z członkami Zarządu, o uzupełnieniach które wprowadziłyby rywalizację w zespole. Z tej rywalizacji wynika coś dobrego, grają rzeczywiście najlepsi. Na testach miałem 5 zawodników, zostawiłem 3 do dyspozycji klubu. Są to: Robert Sakowicz (obrońca) z Mazura Elk, Mariusz Uszakiewicz (napastnik) z Olimpii Zambrów i Tomasz Błaś (obrońca) ze Stali Stalowa Wola. Liczę że ta trójka zawodników szybko zaaklimatyzuje się w nowym otoczeniu i będzie nie tylko uzupełnieniem ale i wzmocnieniem drużyny.

R.C. - Rozegraliście do dzisiaj (23 II p.R.C.) szereg sparingów. Proszę przypomnieć wyniki oraz czy jest pan z tych gier

kontrolnych zadowolony?

W.M. - W planach mieliśmy rozegrać 9 gier kontrolnych, dotychczas rozegraliśmy 8. Gra i wyniki były przeróżne, powodem były między innymi warunki w jakich toczyliśmy pojedynki. Pierwszy mecz u siebie z Kablem Kraków przegraliśmy 0:1 mimo że zawodnicy z Krakowa przekroczyli może 3-4 razy połowę boiska. Z kolei pokonaliśmy Cracovię 3:2 i Tarnovię 3:0, Koronę Kielce 3:1, Stal Mielec 3:2, zremisowaliśmy z przebywającą w Straszynie drużyną FC Piaseczno 1:1, oraz przegraliśmy (w rezerwowym składzie) z Wawelem Kraków 0:2.

R.C. - Wiele zastrzeżeń mieli brzescy kibice do ustawienia zespołu przez trenera Brożyniaka, zarzucano mu wpajanie zawodnikom słynnej krakowskiej szkoły 1000 podań. Jaki styl będzie prezentował Okocimski pod pana kierownictwem?

W.M. - Naprawdę nie interesuje mnie co grał zespół Okocimskiego w rundzie jesiennej, oczywiście mam swoją wizję prowadzenia zespołu. W okresie dwumiesięcznej pracy, wypracowaliśmy pewne elementy, a mecze kontrolne z najpoważniejszymi przeciwnikami potwierdziły że droga którą obrałem jest słuszna, oczywiście wszystko zweryfikuje liga. Ponieważ w mojej karierze zawodniczej byłem napastnikiem, nie preferuję gry obromej. Lubię grę ofensywną, skrzydłami z dużą ilością strzałów, nie zawsze można sobie jednak na taką grę pozwolić. Poza tym wszystkie nasze działania podporządkowane są najważniejszemu celowi - zdobywania punktów. Zarząd Klubu postawił mi konkretne zadanie utrzymania zespołu w II lidze, wspólnie z zawodnikami będziemy próbowali to osiągnąć.

R.C. - Jak wyglądały przygotowania Okocimskiego do rundy wiosennej. Czy byliście na jakimś obozie kondycyjnym?

W.M. - Od 4 do 18 stycznia trenowaliśmy na własnych obiektach, od 18 do 28 stycznia przebywaliśmy na zgrupowaniu w Międzygrodziu Bielskim, koło Żywca i potem od 1 lutego rozpoczęła się seria gier kontrolnych systemem środa-sobota, przeplatana pracą treningową.

R.C. - Jest pan zadowolony z gier kontrolnych, czy nie obawia się pan, że wysoka forma przyszła zbyt wcześnie?

W.M. - Wręcz przeciwnie uważam, że zespół jest bez formy, w tej chwili zawodnicy przechodzą pewien mały dołek fizyczny - co jest zresztą zupełnie normalne w cyklu treningowym. Jedyną niepokojącą sprawą jest to, że bardzo poważnych kontuzji doznało kilku podstawowych zawodników: Gawlik, Trestka (gips), kłopoty z więzadłami ma Szczepański. Kontuzje te to efekt meczu z Kablem, którego zawodnicy grali przeciw nam szczególnie brutalnie.

R.C. - Co może pan obiecać brzeskim kibicom, którzy tak licznie przychodzą na mecze prowadzonej przez pana drużyny?

W.M. - Ja niczego nie chcę i nie mogę obiecać. Wierzę, że zespół będzie przygotowany i będzie dobrze walczył. Jestem pewny, że obrałem prawidłową drogę, która powinna dać efekty.

R.C. - Dziękuję za rozmowę.

Wyniki zawodów o Puchar Brzeska

Sucha Dolina 12.02.1995

Kategoria: Przedszkola

1. Patrycja Dobrzańska

Kategoria: kl. I i II

1. Oskar Lambert

2. Przemysław Brzyk

3. Michał Nabozny

Kategoria: kl. III - IV

1. Katarzyna Brzyk

2. Matylda Leśniak

3. Karolina Lambert

Kategoria: kl. III - IV

1. Konrad Rembiasz

2. Filip Góra

3. Jakub Góra

Kategoria: kl. V - VI

1. Monika Zydroń

2. Ewa Pałka

3. Karolina Porwisz

Kategoria: kl. V - VI.

1. Paweł Folmer

2. Krzysztof Godzik

3. Konrad Lambert

Kategoria: kl. VII - VIII

1. Ewa Zaczynska

1. Michał Pala

2. Tomasz Gabrys

3. Mateusz Leśniak

Kategoria: Szkoły Średnie

1. Katarzyna Sediwy

1. Damian Sediwy

2. Bogdan Nowak

3. Robert Witek

Spod ligowej siatki

W sobotę i niedzielę 18 i 19 stycznia siatkarze Okocimskiego w walce o ligowe punkty podejmowali we własnej sali drużynę AZS - Collegne Legnica. Obydwa mecze dostarczyły wiele emocji liczny fanom siatkówki w Brzesku. W sobotę Okocimski nie dał gościom żadnych szans zwyciężając 3:0 (15:13, 15:9, 15:9), mecz był wyrównany tylko w pierwszym secie, w pozostałych wyższość siatkarzy Okocimskiego nie podlegała dyskusji.

Zdecydowanie odmienny charakter miał mecz niedzielny. Zawodnicy z Brzeska wygrali co prawda pierwszego seta, ale dwa następne przegrali. W czwartym secie AZS prowadził już 10:3, ale mobilizacja graczy Okocimskiego pozwoliła na dojście przeciwnika i zwycięstwo w tym secie. W decydującym piątym secie rozgorzała zacięta walka, z której zwycięsko wyszli goście wygrywając cały mecz 3:2 (8:15, 15:13, 15:7, 13:15, 17:15).

Teraz drużyna Okocimskiego będzie szukała bardzo potrzebnych punktów w meczach wyjazdowych, a następne mecze ligowe we własnej sali Okocimski rozegra z Beskidem Andrychów 11-12 marca.

RC.

ROKOTEKA

Szkolne Koło PCK Liceum Ogólnokształcącego i Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, zorganizowały w dniu 23.02.1995r. „ROKOTEKĘ” - wyłącznie dla młodzieży szkolnej. Była to ostatnia zabawa w karnawale. Cały dochód z imprezy przekazano Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża w Brzesku na działalność statutową.

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Liceum, Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury, pracy i zaangażowaniu Opiekuna Szkolnego Koła PCK, Grona Pedagogicznego, Samorządu Szkolnego, Honorowych Krwiodawców oraz młodzieży - zabawa należała do udanych.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania, tej imprezy, jak również jej uczestnikom - serdecznie dziękuje.

**Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża
w Brzesku**

Szanowna Redakcjo Miesięcznika



BIM

Jako Komitet Organizacyjny Zabawy Sylwestrowej, w budynku GOSiR, w Mokrzkach, z dużym oburzeniem przeczytaliśmy zamieszczony w nr 1/29 BIM, artykuł „Listy do Redakcji”. Zawiera on wiele nieprawidłowych stwierdzeń, które organizatorów działających tylko dla dobra społecznego zniechęcają do tego typu działalności.

Po pierwsze domniemy, że autorem listu jest osoba, która nie była obecna na zabawie a jest ona „Przyjacielem GOSiR” gdyż nie ma pojęcia o zwyczajach zabawy sylwestrowej i o kosztach organizacji. Po drugie anonimowe rozliczanie zabawy jest bardzo fałszywe -

krzywdzące. Nie bierze się pod uwagę wszystkich kosztów łącznie ze zniszczeniami jakie miały miejsce a próbuje się złośliwie wykazać swoje racje. Bilety w naszym Ośrodku były tańsze od wielu innych zabaw organizowanych z orkiestrą. Warunki wstępu były wcześniej podane do wiadomości, nikt nikogo nie zmuszał i nie obiecywał żadnych ulg. W/g naszych obliczeń przy tych cenach biletów zabawa była opłacalna dla organizatorów, którzy ponieśli szalony wysiłek żeby zabezpieczyć Uczestnikom zabawy godziwe warunki w czasie organizowanej rozrywki. Mimo dużego wysiłku Komitet Organizacyjny z zadowoleniem rozliczył zabawę, z której dochód w częściach został przeznaczony na potrzeby budynku Ośrodka, miejscowego LZS oraz budowę Domu Strażaka w Mokrzkach.

Autorkę „Listu do Redakcji” zapewniamy, że jeżeli będzie w przyszłości organizowana taka impreza, to poprosimy do pracy w Komitecie Organizacyjnym.

**Z wyrazami szacunku
Komitet Organizacyjny**

Okocimski Klub Sportowy

w Brzesku zawiadamia, że zgodnie z terminarzem PZPN spotkania o mistrzostwo II ligi rundy wiosennej sezonu 94/95 rozgrywane będą na naszym stadionie w Brzesku przy ul. Okocimskiej 34 w/g niżej podanych terminów:

- 5.03 (niedziela) godz. 14.00**
OKOCIMSKI - SZOMBIERKI Bytom
- 19.03 (niedziela) godz. 15.00 OKOCIMSKI**
- SIARKA Tarnobrzeg
- 2.04 (niedziela) godz. 16.00 OKOCIMSKI**
- GKS Belchatów
- 15.04 (sobota) godz. 11.00 OKOCIMSKI**
- HETMAN Zamość
- 30.04 (niedziela) godz. 16.00 OKOCIMSKI**
- MOTOR Lublin
- 14.05 (niedziela) godz. 17.00 OKOCIMSKI**
- BŁĘKITNI Kielce
- 27.05 (sobota) godz. 17.00 OKOCIMSKI**
- WISŁOKA Dębica
- 31.05 (środa) godz. 17.00 OKOCIMSKI**
- POMEZANIA Malbork
- 11.06 (niedziela) godz. 17.00 OKOCIMSKI**
- POLONIA Warszawa

Gdzie to jest ?

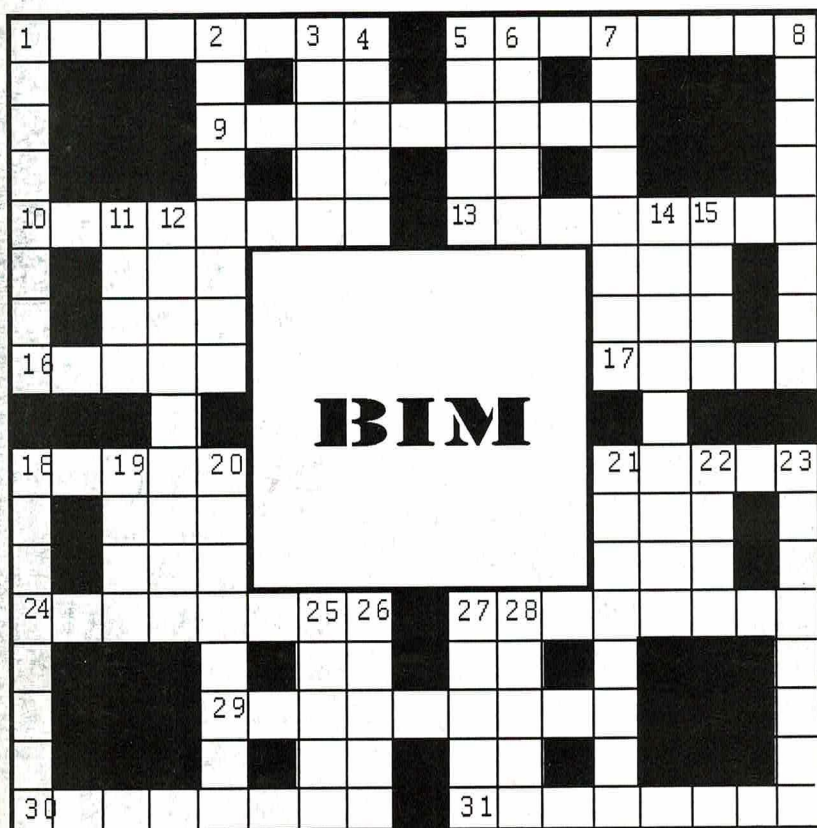


Jeżeli rozpoznajecie państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi gdzie on się znajduje (ulica, numer domu). Na kartki pocztowe czekamy do 20 marca.

Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę książkową. Zwycięscą poprzedniego konkursu została p. Krystyna Skórnóg. Maszkaron zamieszczony na zdjęciu w poprzednim nr BIM-u, znajduje się na budynku pałacu Goetzwów w Okocimiu. Panią Krystynę prosimy o kontakt z redakcją

Red.

K R Z Y Ż Ó W K A



Poziomo:

- 1 - szabla ozdobna pochodzenia wschodniego, popularna w Polsce w XVII i XVIIIw.
- 5 - bada ciała niebieskie,
- 9 - fryzjer pradziadka,
- 10 - węgiel magnezowy,
- 13 - trumna starożytnych,
- 16 - jezioro we wschodniej Afryce (Malawi),
- 17 - napisał "Bogowie, groby i uczeni",
- 18 - państwo w Afryce wschodniej,
- 21 - leczony trwa 7 dni, nie leczony tydzień,
- 24 - hinduska tancerka kultowa, pełniąca służbę przy świątyni,
- 27 - mała koldra,
- 29 - uwielbia taniec,
- 30 - stopień w Policji,
- 31 - popularne opakowanie soków owocowych

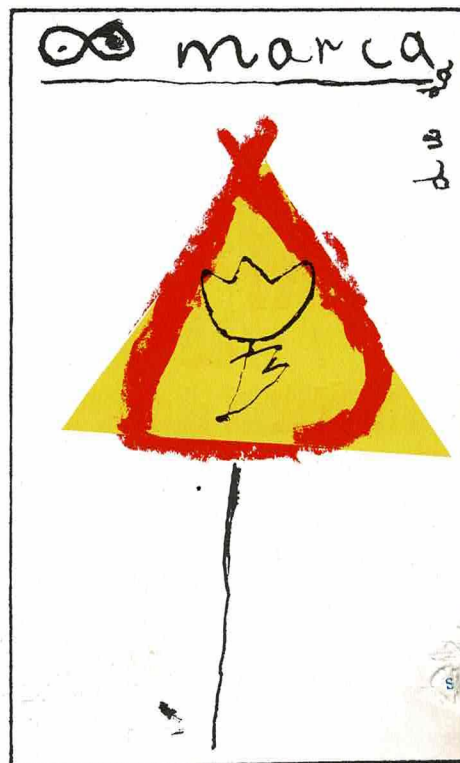
Pionowo:

- 1 - jest nim azbest, talk,
- 2 - długa bułka,
- 3 - ... że Jezuniu,
- 4 - imię znanej aktorki-Janowskiej,
- 5 - konieczny na kopercie,
- 6 - zasłona,

- 7 - unikat,
- 8 - jednostka masy w układzie SI,
- 11 - nie przyjdzie do Mahometa,
- 12 - górna część segmentu,
- 14 - popularne w drugi dzień świąt wielkanocnych,
- 15 - wyspa na M.Północnym, w grupie Wysp Północnofryzyjskich,
- 18 - narzędzie do strugania drewna,
- 19 - angielska jednostka długości (wspak),
- 20 - manko,
- 21 - dawne narzędzie do oznaczania położenia gwiazd,
- 22 - miasto w Rosji - od 1931r., Kalinin,
- 23 - świętojański, świeci,
- 25 - zwój, zwitek,
- 26 - dokument, który powinny posiadać wszystkie gotowe wyroby,
- 27 - hobby,
- 28 - tłuszcz z oliwek,

opracował R.C.

Na rozwiązania czekamy do 20 marca.
Wśród prawidłowych odpowiedzi
rozlosujemy nagrodę.



KONKURSIK

Drogi Czytelniku/czko na pierwszej stronie marcowego BIM-u, patrz na Ciebie (jedne z najbardziej tajemniczych)oczy. Pytanie? - No...czyje one są?
Na odpowiedzi czekamy do 20 marca.

Uwaga ! Będą nagrody.

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny ,
Zofia Sitarz - sekretarz redakcji ,
Jerzy Wyczasany.
Grafik - **Damian Styryna**
Zdjęcia - **Artur Gawenda**
Korekta - **Zofia Sitarz**

Adres : 32-800 Brzesko, ul. T.Kościuszki 7, tel. 317-03.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : **Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku**.

Dyżury w redakcji prowadzone są od poniedziałku do piątku w godzinach od 9-19

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza , A.R. Dziedzic , ul. Czarnowiejska 1 , tel. 311-91